Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

17. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego co do trudności telegrafowania w języku polskim. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do Wydziału krajowego co do wniosku o policyi lekarskiej. — Udzielenie urlopu p. ks. Fortunie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o parafialnych funduszach zapasowych. — Dyskusya ogólna nad projektem do ustawy o parafialnych funduszach zapasowych. — Przemowy pp. Starucha, Koczyńskiego, Krawcowa, ks. Kuryłowicza, Krzeczunowicza, Bocheńskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Starucha, księcia Sanguszki, ks. Naumowicza, Krzeczunowicza, Gniewosza. — Wniosek p. Starucha o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna. — Tytuł projektu ustawy bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza do art. I. uchylona. — Art. I. projektu komisyi przyjęty. — Art. II. projektu bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad art. II. — Poprawki pp. Zahorojki, Wolnego, ks. Kuryłowicza, Gnoińskiego. — Art. II. z poprawką p. Wolnego przyjęty. — Art. III. projektu komisyi przyjęty. — Dodatek p. Gnoińskiego do art. III. uchylony. — Poprawki pp. Kraińskiego i Ławrynowicza do art. IV. uchylone. — Art. IV. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka ks. Kuryłowicza do art. V. cofnięta. — Art. V. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza do art. I., podjęta przez p. Grocholskiego, odesłana do komisyi. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego co do dzwonnicy przy kościele w Rzęśnie Polskiej. — Dodatek do art. I. ustawy o funduszach zapasowych według wniosku p. Grocholskiego przyjęty. — Art. VII. projektu z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Poprawka ks. Kuryłowicza do art. VIII. uchylona. — Art. VIII. projektu przyjęty. — Poprawka p. Kobylarza do art. IX. uchylona. — Art. IX. projektu przyjęty. — Poprawka p. Zahorojki do art. X. uchylona. — Art. X. projektu przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszu krajowego i domestykalnego na rok 1867. — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. Gniewosza, Zyblikiewicza i Kraińskiego. — Wniosek komisyi względem zastrzeżenia praw kraju co do majątku lub dochodów preliminarzem nieobjętych przyjęty. — Dyskusya specyalna nad preliminarzem. — Rubryka „pokrycia“ bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad rubryką: „Potrzeby A.“ — Pozycya 1. bez dyskusyi przyjęta. — Pozycya 2. z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęta. — Pozycya 3. z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęta. — Poprawka p. Lipczyńskiego do pozycyi 4. niedostatecznie poparta. — Pozycya 4. projektu komisyi przyjęta. — Poprawka p. Lipczyńskiego do pozycyi 5. niedostatecznie poparta. — Pozycya 5. projektu przyjęta. — Pozycye 6. i 7. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad rubryką B. — Pozycye 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad rubryką „Koszta zarządu“. — Pozycye 1., 2., 3. i 4. bez dyskusyi przyjęte. — Pozycya 5. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przyjęta. — Pozycya 6. projektu przyjęta. — Wniosek Wydziału krajowego do pozycyi 7. uchylony. — Pozycya 7. projektu przyjęta. — Pozycye 8. i 9. bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: p. ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta protokół z 16. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 20. Grudnia b. r.).

Marszałek. Co do protokołu żąda kto głosu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz petycye.

Sekretarz p. Zakrzewski. (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 22. Grudnia 1866. r.:

120. Pikulski Konstanty, przez posła hr. Russockiego, o objaśnienie ustawy względem czasowego uwolnienia budynków od podatku domowoczynszowego.

121. Mis Stanisław, przez posła Alfreda hr. Potockiego, prosi o uwolnienie go od exekucyi i napaśnej pretensyi Leizora i Matysa Schlossfogla.

122. Gminy: Wołosienka, Libochowa, Stawsko, Jelenkowate, Chaszczowe, Tuchla i Grabowiec, przez posła ks. Ustyanowicza, użalają się na utrudnienie przez urzędników na żupie w Bolechowie nabycia soli bydlęcej, przez co muszą takową u żydów przepłacać.

Marszałek. Są dwie interpelacye.

Sekretarz p. Zakrzewski. Jedna do pana Komisarza rządowego, poparta dostateczną liczbą podpisów, posła Lipczyńskiego (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego:

Mam zaszczyt zapytać, czy wiadomo jest Wys. c. k. Rządowi, że stacye telegraficzne rządowe w całym kraju, jakkolwiek telegramy polskie przyjmować są zmuszone, robią wszystko, aby telegrafującą, a zatem płacącą publiczność od zwyczaju telegrafowania po polsku odstręczyć — albowiem przy przyjmowaniu telegramów nie chcą tendencyjnie używać języka polskiego, choć go nawet posiadają, zwłaszcza z stronami polski ubiór noszącemi; — że same telegramy zapewne znowu tendencyjnie przekręcają i kaleczeniem umyślnem języka polskiego, do śmieszności posuniętem, od używania tegoż odstraszyć usiłują; — że telegramy polskie w mieście stołecznem Lwowie do posłów, których adresa wiadome, lub wiadome być powinny w kilka lub kilkanaście godzin oddają; — że nakoniec z osobami polski ubiór noszącemi, bez względu na wiek i t. p., ubliżająco i grubiańsko sobie postępują.

Toż samo prawie dzieje się albo przynajmniej zdarzało przed kilkunastu dniami na c. k. poczcie we Lwowie, Sanisławowie i zapewne wszędzie, na co wszystko albo już dowody złożyłem, albo w razie potrzeby dostarczyć gotów jestem."

Lwów 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński.

Ks. Morgenstern. — Kmietowicz. — Trzecieski. — Samelsohn. — Hausner. — Rodakowski. Cichorz. — Dziewoński. — Ks. Stępek. — Borkowski. — Badeni. — Boczkowski. — Szeliski. Szemelowski. — Sawczyński.

(Głosy: Czy poparta?)

Marszałek. Proszę przeczytać podpisy.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta podpisy).

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Po zbadaniu tej sprawy, w interpelacyi opisanej, będę miał zaszczyt na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć na nią.

Sekretarz p. Zakrzewski. Druga interpelacya jest do Wydziału krajowego (czyta):

„Interpelacya do Wydziału krajowego.

Mam zaszczyt zapytać:

a) co się stało z wnioskiem o ułożenie przepisów policyi lekarskiej dla kraju naszego, i o zapewnieniu pomocy lekarskiej dla mieszkańców małych miasteczek, oraz niezamożnej ludności wiejskiej?

b) czy czynności c. k. urzędów powiatowych, na mocy reskryptu Wys. c. k. Komisyi Namiestniczej krakowskiej z dnia 14. Sierpnia r. b. do nr. 2641/pr. w miesiącu Październiku przedsiębrane, są Wydziałowi krajowemu wiadome?

c) czy takowe i w jakim zostają związku z powyższym moim wnioskiem?

Lwów dnia 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński.

Zatwarnicki. — Ks. Morgenstern. — Hausner. — Kaczkowski. — Kmietowicz. — Zbyszewski. Ignacy Skrzyński. — Naumowicz. — Pawęcki. Ziemiałkowski. — Samelsohn. — Gniewosz. — Rutowski. — Golejewski. — Seidler.

Marszałek. Będzie odesłana Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz Zakrzewski. Poseł ks. Fortuna otrzymał urlop ośmiodniowy.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi administracyjnej o funduszu zapasowym parafialnym. Sprawozdawcą jest poseł Gniewosz.

Poseł Gniewosz (czyta z trybuny sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu rządowem względem utworzenia w każdej parafii obrządku katolickiego funduszu zapasowego na budowę i reparacyę budynków kościelnych, wraz z załączoną do tego sprawozdania ustawą. — Obacz alegat X).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (PP. Koczyński, Krawców i ks. Kurułowicz proszą o głos.)

Marszałek. Prosiłbym, aby panowie oświadczyli, kto będzie mówił za, a kto przeciw wnioskowi. — Poseł Koczyński będzie mówił?

Poseł Koczyński. Za wnioskiem.

Marszałek. P. Staruch?

Poseł Staruch. Protiw.

Marszałek. P. Krawców?

Poseł Krawców. Protiw.

Marszałek. A ks. Kuryłowicz?

Poseł ks. Kuryłowicz. Po czasty za, a po czasty protiw wneskowi.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja jeśm tomu suprotywnyj i protiw tomu wystupaju, i skażu dla czoho. Otże, moi panowe! — Wys. Sojme! — wam wsim je widomo, szczo teper duże cerkwy czyli kosteliw, domów bożych ufundowały i płebanii i budynki. Jak to duże narid, selany tiahary ponesły; kupowały materiały, musiły składaty sia na majstriw, praciuwaty, zrobyty sobi uszczerbok na majetku i syłach; możesz buty, aby my teper iszczo jakijś nowy podatok zakładały? To bułoby wełykim tiaharom i komisya — zdaje sia meni — nad tim złe sia zastanowyła, aby na odyn narid, czy na odnu warstwu nałożyła taki tiahary; taż komisya jak robyt jakiejś układy, ne spysze na odnim arkuszu, ałe musyt spysaty i na druhym, i tak to trudno, aby odna warstwa toto wsio ponosyła. Znajete panowe, dobryj czestnyj Wys. Sojme, syła to teper je cuszlagiw do podatkiw, zdaje my sia, szczo jest 9. Teper je w hromadi wijt, pysar, szczo ne pryłożyt sia do tiahariw, a jesły toto iszcze pryłożymy taki datki, bułoby wełekim tiaharom. Teperinki, koły w kraju je cholera, tyfus, nedostatki riżni, hołod, pożyczka, nyni bidnyj narid ne hoden to znesty i terpit bez narikania; teperinki wże narikajut, a jak toto pryjde, to bude iszcze hirsze. Teper treba szczo rik utrymywaty domy boži, płebanii budynkiw, jakże pryjde toto jemu do toho domu bożoho, do plebanii, do budynkiw jak pryjde toto iszcze dokładaty, to wże nikto nepodołaje. Czy znajete, Wys. Sojme, szczo to dla sełanyna 10 centiw? U nas teper je taka nużda, szczo dity i sełane hołyj i hołodnyj, a my choczemo jeszcze tiahary nakładaty: to chyba tak choczete ułożyty, aby wsio od nych wziaty. To byty ne może. Moi panowe. Wys. Sojme! zastanowyt sia dobro nad toju nużdoju, jaka sia w kraju dije, prawda to, bo to nikto ne widdast' bez exekucyi, jak to pryjde składaty, jak sia duże dije, szczo ostatniu fantynu zaberajut; to pryjde do neho taj płacze za swojeju fantynu. Uważajte panowe! jak ony budut płakaty za ostatniu fantynu, czy ne budut nas prokłynaty, czy ne budut na nas narikaty, naszyi kosty z hrobu wykidaty a w poroch sijaty po świti, szczośmy nałożyły takii tiahary, o kotrych ne buło czuty? To tak nenależyt sia robyty, bo narid izbrał sobi paniw statecznych, rozumnych, i świaszczennykiw i gospodariw i powida, dla ulżenia wid podatkiw. A szczoż my jemu zdiłały? Teraz ne bude można swoi oczy pokazaty meży narodom! toto jest nuždanyj, bidnyj narid. Jak sia teper dije, to widome wam wsim, moi panowe, jak to tisno meży lud'my, jak to hde ne znaty po jenszych krajach. U nas w horach w czasi zymy to istynna bida, lude ne majut nawit szczo jisty, bo nawit hrysu ne majut, a jakby ho maw to by buw bohatyj, to by kilko raziw peremołoł i zjił... A jak my to tiji tiahary jeszcze pomnożymo, to bude strach dla naroda bidnoho. Znajete panowe, szczo my czerez tuju uchwału distanemo prokliństwa i nenawyst pobilszymo. Jabym panowe skazaw, koły bude Sojm ne dołho wyberanyj, abyśmo toto zistawyły druhym posłom, najby ony toj wnesok zrobyły; a jak ja staju teper naprotyw toho, to roznese sia ta wist' meży ludy, oznajmyt sia im toto, i ony budut szczoś tam kazaty tim druhim posłom, jak ich budut wyprawlaty, czy majut toje uchwałyty czy nie, czy majut stawaty naprotiw toho tak jak ja. Meni sia zdaje, szczo kraj jest starszyj jak Sojm! Słybyśmo tu szczo ułożyły, a jak ne bude widkij daty, to wsia nasza robota za nic bude.

Jabym prosył Wys. Sojma, Was moi panowe posłowi i naszych świaszczennykiw, szczoby toto Wys. Sojm w teraźnijszom czasi ne uchwalał,

aby to sia widłożyło do dnewnoho poriadku na dalszij czas.

Marszałek. Wniosek p. Starucha jest, aby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Pomysł komisyi względem utworzenia tego funduszu zapasowego jest zapewne bardzo chwalebny, bo komisya dąży do tego, aby kraj nasz tak ubogi, tak wycieńczony, nabyć mógł jakieś źródło nowego bogactwa. Pomysł ten jest jeszcze dlatego tem godniejszym uwagi, ponieważ służba boża tylko zyskać na tem może, jeżeli będzie większa łatwość do stawiania i restaurowania budynków kościelnych i plebańskich. Szkoda tylko, że mojem zdaniem dość jest do zarzucenia przeciw drodze obranej przez komisyę dla urzeczewistnienia jej myśli. Zarzuty, które uczynić można temu pomysłowi, dadzą się streścić w kilku słowach: oto cały ten pomysł ostatecznie zmierza do odnowienia daniny czyli podatku, który już dawno wyszedł z używania, a który się zwał „pogłówne".

Wszak w artykule III. jest powiedzianem (czyta): „Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16. do ukończonego 60. roku życia, w rocznej ilości po 10 centów wal. austr." Komisya zatem projektuje pogłówne kościelne.

Teraz chciałbym się w krótkości zastanowić, co za tem idzie, jeżli komisya taki własnie obrała sposób urzeczewistnienia swego pomysłu. Otóż za tem idzie najprzód, że drobną tylko może być intrata z tej daniny, bo umiejętność finansowa uczy, że dochód z podatku nic nie znaczący, jeżli przy wymiarze onegoż nie oglądano się na mienie opodatkowanego, nie oglądano się na jego zamożnoś, lecz tylko głowy przymuje za podstawą daniny, jak to będzie co do datku parafialnego w mowie będącego.

Mieści się nadto w tej myśli istotna niesprawiedliwość, ponieważ bogacz obracający krociami, opłacać będzie 10 centów, a jego posługacz opłacać może i kilka reńskich, jeżeli go Pan Bóg pobłogosławił liczną konsolacyą.

Mieliśmy już takie opodatkowanie w Monarchii austryackiej i trwało ono aż po rok 1825. pod tem wyraźnem mianem „pogłównego", ale że z jednej strony była intrata tego podatku bardzo mała a z drugiej powszechne przeciw niemu objawiało się szemranie, więc musiano przystąpić do zniesienia tego rodzaju opodatkowania.

Takie opodatkowanie mogło bowiem tylko tak długo trwać, póki polityka finansowa była jeszcze w kolebce, dzisiaj zaś jest ono niemożliwem. Wiadomo, że tylko w Turcyi pogłówne jeszcze istnieje pod mianem „haraczu" i w Rosyi pod tytułem „obroku". Lecz nawet w Moskwie, jak pisze słynny znawca stosunków ekonomicznych w Rossyi baron Kaxthausen, odzywa się w kołach rządowych dążność, by te uciazliwe „obroki" zamienić na czynsz gruntowy. Tenże obrok dla tego tylko tak długo istnieć mógł w państwie rossyjskiem, ponieważ gminy wiejskie w głębokiej Moskwie nie znają wcale posiadłości indywidualnych włościańskich, nie znają własności prywatnej. Z tych powodów utrzymuję, że taki sposób, jak go sobie obrała komisya, nie może być uważany za słuszny, i dla tego właśnie trzeba nam obmyśleć koniecznie inny modus, inny wymiar, któryby sprawiedliwszym był i praktyczniejszym. W tej mierze będę miał honor przy specyalnej dyskusyi wnioskować, aby ten datek parafialny uiszczany był w miarę rozmaitych podatków bezpośrednich, które się obecnie opłaca go gminach. (Z prawej: Brawo.)

Marszałek. Poseł Krawców ma głos.

Poseł Krawców. Ja takož wystupaju protiw wnesenyju komisyi . . . (mowcy dla słabego głosu nie słychać; z Izby i z trybuny stenografów wołanie: głośniej! głośniej!) . . . . Naj panowy izwolat, to jest duże złyj sposib i ne na teperiszni czasy. Teper ludy wsiuda majut dosyt' z swojej nużdy i wsiuda hołod buł, to tra pożyczki zatiahnene wypłaczowaty, a znajete panowe, że i podatki popidwyszszano a je i ne wypłaczeni dawnijsze, a to wsio treba teper powypłaczowaty, to znajete panowe jak nam biduje. Teper nastuplat hromadzki gminy i uriada, to znowu treba nowi expensa ponosyty. Na to wsio maje sia narid bidnyj składaty, a z widkeż toto na raz tylko naskładaty?

Ne można pro toje toj nowyj tiahar zaprowadżowaty, i ja proszu, aby wyczekaty tomu, nechaj sia persze hromady uporiadkujut, naj ony pryjdut w lipszyj stan, to i ony budut woliły po trochi składaty, nyżeły wsio na raz dawaty, bo to prawda je, szczo onyby radnijsze składały od 15 do 20 lit po trochy z toho, szczoby potom musiły na raz składaty, no ałe teper je takij stan nużdennyj, że toj nowyj datok bude duże tiażkij i ne budut mohły jemu jak tam zaradyty. Pro toje panowe, my musymo sia nad tim dobre zastanowyty i odłożyty tuju sprawu do innoho czasu do innoho poriadku dnewnoho. (Głosy: Do jakoho poriadka dne-

wnoho ?) to je do czasu, koły hromady sia uže uporiadkujut i ne bude im toto za tiažko. Ja mowlu wse prawdu, a prawda i to, szczo jak czołowik czasom na neszczastie zachoruje, to treba takož deś na ratunok szczoś wziaty, ałe z widki to bidnomu czołowikowy wziaty? Mizernyj to duže stan! . . .

W prawdi w denekotryj hromadi znajszłoby sia 10 abo 15 gospodariw, kotriby na toto prysłały toje tut płatyły, jak komisya chocze, ałe bilsza czast', a w innych hromadach i wsi na toje ne perestanut teper. To treba toje wnesenyje widłožyty na czas piznijszyj, a teper perejty do poriadka dnewnoho, jak sia hromady uporiadkujut, to ony wže sia sami tohdi zastanowlat, jakby tu swoju ricz najlipsze załahodyty. Dla toho tilko proszu, aby nad tim wnesenyjem perejty nyni do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Poseł ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja zabyraju hołos abym, słyby maw upasty wnesok perechodu do poriadku dnewnoho, ja wže napered objawył swoju hadku, jak sia zadywlaju na teperisznyj predmet. Hadka zawedenija fonda do postawłenyja cerkwej (kostełiw) i parochialnych budynkiw jest duže krasna, i muszu skazaty, že jeszcze nim nasz Sojm buw otworenyj, ja nosył jem sia z myślamy, czy nedawby sia i u nas takij fond uczreždyty, jak w innych deržawach majut taki fondy dla wsenarodnych publycznych budowel (öffentliche Baufond), kotrym to deržawam duže zawydowaljem, bo nama jak taity, szczo sły u nas wypade potreba stawłenia cerkwy abo bilszoho budynku parafialnoho, kotre w koždoj hromadi szczo kilka desiat lit neobhodymo powtariajet sia, riwnaje sia to jakomu wełykomu neszczastiu, kotreby na hromadu spało, bo mnohi, ne majuczy hotowych hroszej do zaspokojenia konkurencyi, zastawlajut jeden abo dwa morgi gruntu, kotri potomu i za 8 lit z ruk łychwara ne wydobudut.

Otož hadka zawedenyja takich fondiw jest sama w sobi duže krasna, chotiaj z innoi storony treba pryznaty, szczo jesłybyśmo namirały zaraz tuju hadku w žytie wwesty, duže ne w poru wybrałyśmo sia. Ja z projektom predłoženym czerez komisyju po czasty sohłaszaju sia a po czasty ne, bo dobre jest aby i takij, kotri ne posiadajut žadnoho nedwyžymoho majetku i kotri ne płatiat žadni podatki, aby i tyi pryczyniały sia do budiwli cerkwej i parochialnych budynkiw, bo i ony majut uczastyje w cerkwi. I tak sły parobok abo innyj czełowik, chocby z czužoho seła, służył w obrubi jakoś porochii, to uczastwuje w służbi božoj cerkwy tam, hde służyt, abo perebuwaje czerez rik; tomu jest słuszna ricz, aby i win łyszyw 10 centiw na utrymanie cerkwy i budynkiw parafialnych za to, szczo czerez ciłyj rik udił mał w nabożeństwi. Ałe jesły my zasadu riwnosty postawym meży bidnym i bohaczem, to na toje sia zhodyty ne možu, bo wydyt meni sia buty nesprawedływosteju. Do teper bidnyi łude cerkwej ne wystawłały i na budcznist stawyty ne budut; a zważywszy, že połowyna jest parafian, ne płatiaszczych podatkiw, to wychodyłoby na to, že na bidnych pryjszłaby teper czerha stawyty cerkwy. Že grunt jest duže obtiaženyj, to zataity ne možna, ałe ja wydžu nesprawedływost' teperisznych praw konkurencyjnych w rozkładi toho tiaharu takom, že generacya, na kotru prypała budiwla, płatyt naraz toj podatok, že tak skažu cerkownyj, za druhe i trete pokolinie, a zatom na 50 lit abo szcze i bilsze napered, a koły tymczasom innii podatki płatyt sia ino za toj rik, w kotrim sia z opodatkowanoho predmetu užytkuje i tomu radbym ustawi o fondi zapasowom do budowel parafialnych nadaty zasadu rozkładu konkurencyjnoho tiaharu na kilkadesiat lit, ałe aby wsi bez rozłyczija posidłosty riwno do toho fonda składały, na toje nikoły prystaty ne mihłbym. Każut že w cerkwi sut wsi riwni, že ino w domi Božom prawdywa panuje riwnoprawnist', z czoho wypływaje i riwnost' w ponoszeniu tiahariw, ałe do toho ide, že i w deržawi wsi staty sia majem riwni, bo teper wže każem „pered prawom wsi sut riwny", a przeciž do deržawnych, publycznych ciłej nikto ani hadaje tuju zasadu zawodyty, aby wsi jednakowo bez rižnyci majetku deržawni tiahari ponosyły, i owszim zaczuwajem, že na ciwilizowanom zapadi ekonomisty deržawni promyślajut o tom, aby podatki pry wełykich majetkach buły płaczeni w progressii geometrycznoj, a ne aritmetycznoj, a my tu choczem w cilkom protywnom ity kierunku, i na zaribnyka dnewnoho takij samyj tiahar włožyty, jak na własłytela posidłostej czy menszych czy wełykich; słyby tak istenno sia stało, ne wzbudyłoby to dowirija meży werstwamy najnyžszymy do wyższych, bo zkazit czy słyby i bidak daw na budiwlu cerkwy 10 centiw i zamožnyj pan także 10 centiw, ne prawdaz, żeby to jakoś ne krasno buło?

Otož powtarjaju, že ne płatiaszczyji podatkiw (ne posidajuczij opodatkowanoho majetku abo zarobku), nechaj płatiat po 10 cnt. wid osoby,

ale płatiaszczyji podatki nechaj konkurujut wedla podatku, ino po rozkładi na kilkadesiat lit; dla lipszoho uzasadnenija roblu tuju uwahu, że wedla doświdczenia wartiść budynku zużywaje sia szczo 50 lit, bo kapitał ciłoj wartosty treba w protiahu 50 lit abo zużyty na hołowni reperacyj, i tohdy budynok dalszi lita stojaty bude, abo sły reperacyi osnowni buły załyszeni, to po 50 litach treba nowyj budynok stawyty; tomu żadaju, aby to szczo na parafianyna wedla stopy podatkowoj wypałoby w hotowych hroszach daty naraz na budiwlu nowoj cerkwy i wsich nowych budynkiw parafialnych, aby taja kwota rozdiłena buła na 50 czastij i on szczo roczno tuju $^1/_{50}$ do fonda budowelnoho składał, na prymir: cerkow i wsi budynki kosztowałyby 10 tysiaczyj, z toho wypadaje na pewnoho gospodarja wedla stopy podatkowoj (rozumije sia po odtruczeniu czasty patrona) 40 reńskych, to wedla mojej zasady rozkładu na 50 lit wypadałoby na toho gospodaria riczno wkładaty do fonda 80 centiw, jednakowoż roblu i ohranyczenija, stawlaju minimum i maximum; bo mohłoby sia staty, sły komitet pryznaczenyj do budowłej cerkownych i parafialnych umyślne duże nyżkie postawył wartiść budynkiw, to na tak zwanoho chałupnyka płatiaszczoho 93 cnt. priamoho (domowoho) podatku ne wypałoby może riczno jak 12 cnt. daty, a zaribnyk mawby sam za swoju osobu daty 10 cnt., tak że z jeho rodyny pryjszłoby kilka razy po 10 cnt., tomu stawlu minimum 20 cnt., tak że płatiaszczyj podatki za sebe i rodynu ne może mensze dawaty riczno jak 20 cnt.

A mohłoby sia także staty, że posidajuczyj wełyku majetnost' parafijanyn wedla stopy podatkowoj mawby riczno dawaty bilsze jak ciła hromada razom, szczo także ne bułoby słusznoju riczeju, tomu każu, że maximum datku do fonda budowelnoho może buty 10 reńskich, a stawłenie minimum i maximum jest pry obczysłeniju opodatkowania czasto praktykowane. Czuju, że ktoś pytaje sia w Izbie, jakie maximum? to szcze raz objaśniaju, sły na parafiana wedla stopy podatkowoj wypałoby dawaty riczno 8 reńskich, to nechaj tych 8 reńskich daje, ale słyby wedla rozmiru wsich bezposredstwennych podatkiw wypadało dawaty może 700 reńskich, to prystaju, aby dawaw ino 10 reńskich, rozumije sia jako parafianyn, ne jako patron, jednakowoż toje Maximum w naszom obriadi należałoby do najribszych wypadkiw, tomuby nas i mało obchodyło.

Druhu uwahu roblu, szczoby toj ustawi nadaty takij kierunok, aby z hroszyj złożenych do fonda budowelnoho parafialnoho można szcze i druhyj pożytok osiahnuty, a to toj, aby tiji hroszi złożeni, słyby ne mały buty borzo użyti na budiwlu, czerez komitet dotyczuyj mohły buty wypożyczani parafianam, i toj fond stawby sia zaradom pożyczkowoj kasy hromadzkoj, jednakowoż pod usłowijem (warunkom) że komitetowy trebaby nadaty prywilej ztiahania ułokowanych hroszej w dorozi politycznoj egzekucyji. Nakonec choćbyśmo nyńka zawotowały ustawu o założeniu fonda budowelnoho, to roblu Wysokyj Sojm na to uważnym, że w storonach, hde pozatiahano pożyczku z pryczyny hołodu, najmensze na dwa abo try lita trebaby widłożyty rozpoczatije zbyrania perszych do fonda składok, bo to, szczo posły Staruch i Krawcow mowyły, ciłkom bez uwahy pomynuty ne można.

Otoż pered rokom 1870. w storonach, hde hołodowa sprawa ne załahodżena, składky zbyratyby ne można, toż lipsze, aby i teper do uchwałenija ustawy nam nyńka predłożenoj ne zabyraty sia, i taja jest pryczyna, czomu z p. Staruchom budu hołosowaty za perechodom do poriadku dnewnoho, no sły toj wnesok p. Starucha upade, budu pry specialnoj debati robyty swoji wneski.

Poseł **Krzeczunowicz**. Jeżeli poprzedzającego mowcę dobrze dosłyszałem przy dość głośnym gwarze w Izbie, to szanowny mowca niezupełnie jest przeciwnym utworzeniu tego funduszu. Przedstawiał nam środki do poprawienia wniosku o tym funduszu. Jednakowoż przyszedł do konkluzyi, że najpierw będzie głosował za przejściem do porządku dziennego. Nie wiem z jakiego powodu on tak głosować będzie, bo tego nam nie powiedział (**głos**: skazał). Być może, że został on obowiązanym do tego przez wzgląd na zdania swoich przyjaciół politycznych.

Poseł Staruch i drugi jeszcze poseł inaczej zapatrują się na tę rzecz. Ażeby nie mnożyć w gminie podatków, są oni przeciw tworzeniu takiego funduszu.

Jedni z mówiących, jeżeli dobrze dosłyszeć mogłem, skarzyli się na teraźniejsze wielkie ciężary, i wspominali nawet, że gdy przychodzą konkurencye kościelne, biedni ludzie muszą zastawiać grunta, ażeby tym konkurencyom mogli zadość uczynić. Konkurencya teraz istotnie jest wielkim ciężarem. Gdy budynki parafialne się spalą lub zawalą, potrzeba razem dać fundusz na odbudowanie, i dla tego datek jest wielki.

Ja miałem wypadki w moich dobrach takie, że gdy wypadła potrzeba kościoł i budynek para-

fialny stawiać, przyszło do tego, iż nie tylko parafianie musieli dawać robotę i gotówkę swoją, ale i pozastawiali swoje grunta, całe niwy, na 6 lat naprzód, azeby temu ciężarowi konkurencyi zadość uczynić.

Otóż właśnie ustawa, dziś proponowana, chce bronić gminy od takiego niebezpieczeństwa; ustawa ta chce nie dopuścić, ażeby konkurencya spadała odrazu całym ciężarem na gminę

Ustawa ta dąży do tego, aby małemi rocznemi datkami dojść do zebrania potrzebnego funduszu.

Co do myśli posła Kuryłowicza odnoszących się do poprawienia wniosku do ustawy, zapewnie będą one rozbierane przy §§. specyalnych. Być może, że poseł Kuryłowicz ma gotowe poprawki i będzie je stawiał. Jednakowoż muszę już teraz podnieść, iż p. powiedział, że podług proponowanej ustawy wszyscy mają równo dawać. Przytacza p. inne Państwa, w których dojrzewają wnioski o wymiarze podatku w stosunku geometrycznym do wielkości majatku. Ja zaś zacytuję Francyę, gdzie istnieje podatek osobisty nie dla parafii, ale nawet dla Skarbu Państwa.

Nie można powiedzieć ażeby ustawa, dziś proponowana, zwaliła przeważną część ciężaru albo wszystko na osoby same (Bocheński: które?).

Ta ustawa pozostawia cały ciężar patronatu nietknięty; patron więc zostaje ze swoim ciężarem w tym samym stosunku jaki był. Ta ustawa poleca zbierać fundusz tylko do połowy kosztów spadających na parafian, więc drugą połowę będą musieli w razie potrzeby pokryć ci sami i w taki sposób jak dotąd, a zatem w stosunku do podatku.

Nie potrzeba więc tego maximum i minimum o którem wspomniał p. Kuryłowicz.

Co do innych myśli, rzeczonych przez ks. Kuryłowicza, powiedziałem już, że stosowniej będzie podnieść je przy dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami.

Z powodów przezemnie przytoczonych, a szczególnie z powodu, że ta ustawa będzie dobrodziejstwem dla gmin, które uchroni od zbytnich na raz ciężarów, oświadczam się za główną myślą ustawy; będę więc głosował przeciw przejściu do porządku dziennego.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Ja zabrałem głos dla poparcia wniosku posła Starucha, ażebyśmy głosowali za przejściem do porządku dziennego. (Brawo.)

Sprzeciwiam się ustawie wniesionej przez komisyę z dwojakiego rodzaju powodów. Jeden z tych powodów miałem zaszczyt przedstawić, kiedy była mowa o konkurencyi kościelnej.

Zdaje mi się, iż nie jest to korzystnie, ażebyśmy się w sprawy sumienia wdawali. Utrzymywanie i budowanie kościołów zostawmy do woli wiernych (brawo), taki stosunek wywiera bardzo korzystny wpływ na duchowieństwo. Duchowni którym o to iść będzie, ażeby budynki kościelne w dobrym stanie były, będą się starali zyskać poważanie i przyjaźń wiernych, przyjaźń parafian swoich. Teraz duchownym nie chodzi o to, czy potrzeby kościoła są zabezpieczone, oni mają żandarma na to, nie dbają więc o przychylność parafian dla siebie i budynków kościelnych. To jest jeden powód.

Drugi powód jest ten, że ustawa proponowana narusza wolność pojedynczych mieszkańców, rozporządzania swoją własnością; tyle tu mówią o autonomii gminy, autonomii kraju i domagają się autonomii Sejmu naszego, ale autonomię pojedynczych parafian, pojedyńczych mieszkańców, pojedynczych gmin chcianoby ograniczyć za pomocą ustawy pisanej. Powiada p. Krzeczunowicz, że to w interesie gmin wniesioną została ta ustawa, otóż w interesie gmin może być przymusowa asekuracya, i możnaby powiedzieć, że w interesie gminy jest, ażeby każdy mieszkaniec składał 5tą albo 10tą część dochodów na kapitał, aby miał zabezpieczoną swoją starość; a któżby z panów chciał zmuszać za pomocą ustawy gminy i pojedynczych mieszkańców do tych czynności? Czy czynność jaka jest zgodną z interesem gminy lub pojedyńczych jej mieszkańców, najlepiej jest w stanie osądzić gmina lub pojedynczy jej mieszkańcy. Zostawmy więc sprawę, o którą idzie rozsądzeniu gmin i pojedynczych mieszkańców.

Dla tego też zdaje mi się wniosek posła Starucha słusznym, i dla tego będę głosował za przejściem do porządku dziennego.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Miałem zamiar odpowiedzieć pierwej tym posłom, którzy postawili wniosek przejścia do porządku dziennego, ale pod wrażeniem mowy p. Bocheńskiego najpierw muszę jemu odpowiedzieć.

Jeżeli to prawda co p. Bocheński utrzymuje, to najlepiej żadnych praw nie dawać, zupełną osobistą wolność zachować każdemu pojedynczemu człowiekowi. Ale cóż znaczy wtenczas przymus szkolny, czyż wszystkie kraje oświecone nie wkładają przymusu szkolnego? (Głosy. Nie, nie.) Czy nikt nie przymusza uczyć się, a czy złym jest przymus szkolny?

(Poseł hr. Borkowski przerywa: Zły.)

Sądzę że tym jednym słowem zniweczę całe twierdzenie posła Bocheńskiego.

Poseł Staruch nie czytał widocznie ustawy, bo gdyby przeczytał był ustęp 4ty gdzie stoi, że ubodzy datków parafialnych nie uiszczają, — i że tych ubogich wskazuje komitet kościelny w ustępie ósmym, to byłby przyszedł do przekonania, że niepotrzebnie głos zabierał.

Głównie mi idzie o zarzut, który uczynił nie tylko poseł Koczyński, ale i wszyscy inni mowcy, że my nakładamy podatek, mianowicie podatek pogłówny. Moi panowie, ci którzy widzą w tej ustawie podatek, mają słuszność, jeżeli potem twierdzą, że potrzeba ten podatek podług majątku rozkładać, to wtenczas będzie ten fundusz podatkiem, ale to nie jest podatkiem, jak p. Koczyński twierdzi. P. Koczyński odwołuje się do ekonomistów, i cytuje Kaxthausena, a ja odeszle p. Koczyńskiego do Rauha, który niemniej jest rozgłośnym autorem w ekonomii politycznej i umiejętności skarbowej, a ten nam powiada, że podatki sa to powinności, które służą tylko do zaspokojenia potrzeb ogółu i nie zwracają równowartości temu kto daje, bez względu kto potrzebuje, ogół czy Państwo, czy gmina. Tutaj nie nakładamy podatku, tutaj tworzymy zapas, — oszczędzamy, to jest pierwszy raz, że chcemy oszczędzać, a powtóre, że chcemy ująć do ponoszenia ciężarów tych, którzy korzystają z dobrodziejstw kościoła, a nie płacą nic do utrzymania go. Do oszczędności kogoś doprowadzić, sądzę że jest korzystnem, bo żaden z mowców, którzy przedemną mówili nie zarzucił, że kasy oszczędności są złe. Dla czegoż nakłaniają lud do zakładania ich? Wszędzie, gdzie są kasy oszczędności, tam w kraju podnosi się bogactwo.

Powiedzieli nam panowie, a mianowicie p. Bocheński, że to jest sprawa sumienia, że nie należy nam wprowadzać nowości. Moi panowie, my nie wprowadzamy owości, my idziemy za tą zasadą, że najlepsze prawa daje się wtenczas, kiedy się usuwa zawady i przeszkody, jakie narosły w skutek właściwości różnych Rządów, my dążymy do tego, co dawniej było modłą przy stawianiu i naprawie kościołów według prawa kanonicznego, my tu wskrzeszamy dawne prawo, wracamy powoli do równości w obec kościoła. Jeżeli usuwamy to co dotąd było, jeżeli utworzymy ten fundusz, to każdego pojedynczego stawiamy na równi w kościele, jak to prawo kanoniczne mieć chce.

Jeżelibyście się panowie zastanowili nad układem całym tego prawa, to przekonalibyście się, że my tutaj przed użyciem tego funduszu te dochody kościelne, te fundusze specyalne, te datki, które mają składać proboszczowie na utrzymanie i budowanie parafialnych budynków, te należytości, co patronowie mają składać, to wszystko zgoła co ze specyalnych tytułów pochodzi, naprzód uradzimy, i nie moglibyście panowie zarzucać, że w tym prawie jest jaka niesprawiedliwość.

Chciejcie się panowie zastanowić nad tem, że tutaj w danym razie nie można datków na fundusz podciągnąć pod pewną modłę majątkową, jak to ks. Kuryłowicz chce, bo to nie możnaby ani ze strony umiejętności, ani nawet ze strony praktyki usprawiedliwić.

Ze strony umiejętności, jak już powiedziałem, dla tego nie da się usprawiedliwić, bo to nie jest podatek, więc go nie można rozkładać na podstawie majątku; ze strony praktyki także nie da się usprawiedliwić, gdyż n. p. zeszłej kadencyi wniesiona była z Krakowa od mieszczan tamtejszych, a parafian kościoła św. Anny petycya, w której żądali od funduszu krajowego wsparcia, ażeby restauracyę tegoż kościoła módz przedsiewziąć, gdyż na nich za wielki był ciężar nałożony; z czego nie mogę nic innego wywnioskować, jak że przez konkurencyę naraz za wielki ciężar rozkłada się.

Co mam tutaj najbardziej na uwadze, to są miasta nasza, gdzie za pomocą takich składek z łatwośeią każdy kościoł miejscowy może być wyrestaurowany, bo jest wielka ludność, często zmieniająca się, a inaczej w razie, gdy przyjdzie wielka reparacya, jednorazową daniną nie można jej nigdy bez znacznej szkody miasta doprowadzić do skutku, jak to było z kościołem św Anny w Krakowiz, któremu nawet Sejm musiał dawać z funduszu krajowego zapomogę; więc panowie przekonajcie się, że i ze strony praktycznej jest koniecznością, ażeby taki fundusz był częściowo, przez małe roczne datki zbierany. Ja zostawiam resztę odpowiedzi referentowi, chciałem tylko p. Bocheńskiemu i Koczyńskiemu wypowiedzieć moje zdanie.

Marszałek. P. Staruch ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Niech

ci panowie, którzy powstają, zechcą chwilkę stać, bo nie można wiedzieć, czy jest większość. (Większość powstaje.) Jest większość. Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są: pp. Krzeczunowicz, książe Sanguszko, Staruch i ks. Naumowicz; trzeba wybrać jeneralnych mowców.

Poseł Staruch. Ja wnoszu, aby kozdyj mowył. (Gwar.)

Marszałek. Poddam pod głosowanie; kto jest za tem, ażeby wybrać jeneralnych mowców, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość za jeneralnymi mowcami. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ne budu sia rozwodyty nad tym, szczo mij poperednyk szanownyj posoł skazaw, szczo ja nesłuszne toto wnisł do Wys. Sojma, szczoby toho nowoho tiahara ne było. Skazaw meni, że ja ustawy ne czytaw; ałe ja wydżu swoim własnym rozumom szczo ważnijsze, bo ja wydiw, jak na ustawi chlib pekły, a na rozumi nikto ho ne pik. (Śmiech.) Ja sia perekonaw, że to jest wełykym tiaharom, wełykoju prykrostiju dla naroda. Jak p. Kuryłowicz skazaw na 50 lit, ta to rana ne zahojena, ani doktora ne bułoby do wykurowania, bo ktoż wydiw, żeby ktoś 50 lit kohoś kurowaw.

Skazaw nam p. Kreczunowycz, że duże lude narikały, jak im pryszło stawyty cerkwu, że duże sia skarzyły, jak musiły na raz płatyty. Ja toho ne czuw, aby lude na toj narikały, ałe toje znaju duże dobre, że budut birsze narikały, jak sia dowidajut o tim, szczo my na nich nowyj podatok nałożyły. Jak pryjde do toho, że potreba cerkwu reparowaty, to kożdomu łudsze daty 5 abo 10 dutkiw wid razu, jak wse płatyty toho jednoho dutka, ne znajuczy do koły; bo to, Wys. Sojmie! koły jest rana, lipsze jeju zahoity wid razu, aniżeli jak to każut, po troszke rubaj, rubaj, rubaj, a czełowik ne znaje do koły. Tuju ranu treba wid razu zahoity, aby lude ne terpiły.

Tak jak oden szanowny poseł tu howorył, to jemu zdaje sia, że my chłopy wże nic a nic ne rozumijemo. (Wesołość.) Aj, my to dobre rozumijemo, że ne wsio zołoto, szczo sia śwityt, a w serydyni błacha.

(Głosy: Do porządku.)

Marszałek. Proszę szanownego posła nie odchodzić od rzeczy.

Poseł Staruch. Bo z widkiż tu dawaty, koły taki utysk w kraju? Skażu szczo moi panowe, szczo teper szcze gospodary płatyły po jednoj szistci potatok, po jednoj szistci prynosyły, a po tomu buła taka nuzda, że i po jednoj szistci ne mohły dawaty, i takich buło 17 gospodariw. Teper jak pryjszło płatyty, postawyły egzekucyu 15. ryńskich srebrom; jakiż to buw płacz, jakie narikanie! Tu nam każut, że to jest bagatela tych piat' dutkich daty; ałe jak takij bidnyj czołowik i jednoho dutka ne maje, i tyżdeń, abo i dwa musyt sia obijty bez soły, to z widkie win woźme 5 dutkiw daty? Tomu ja proszu Wysokoho Sojma, szczoby nad tim wneseniem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, i aby tak buło hołosowano.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Właśnie ta uwaga, że kraj jest biedny, powinnaby wszystkich nakłonić do przyjęcia tej ustawy, ponieważ biednym ludziom nierównie łatwiej dawać po 10 centów, jak 20 złr. naraz.

Zabierając głos miałem na celu, odpowiedzieć na argument p. Bocheńskiego, który powiedział, że w takich rzeczach, jak opłaty na kościół i cerkwie, należy zostawić każdemu wolność; sądzi bowiem, że księża jak będą zależni od swoich parafian, będą nierównie lepszymi i starać się będą podobać się swoim parafianom i staną się nierównie dogodniejszymi dla parafian; ale czy będą dogodniejszymi dla służby Bożej, czy się staną prawdziwszymi dusz pasterzami, o tem bardzo wątpię, oni się staną sługaczami swoich parafian, a przecież pasterz dusz jest od tego, ażeby wykazywał i karcił błędy swoich duchownych owiec. Otóż przedewszystkiem trzeba mojem zdaniem pasterzowi niepodległości bez względu, czy on na parafii, czy jest głową kościoła, on bez niepodległości obejść się nie może, widzimy to w najwyższych sferach kościoła jak i w najniższych.

Dla tego nie mogę zgodzić się na wniosek tu postawiony, bo wolność w obowiązkach względem kościoła nie jest na swojem miejscu. Tu się nie przymusza tych, którzy nie należą do parafii, ażeby ten datek 10. centowy dawali, ale parafianin każdy powinien się do utrzymania kościoła przyczyniać, to jest jego obowiązkiem.

Co do wolności sumienia, nikogo się datkiem 10 centowym rocznym nie przymusza, żeby chodził do kościoła, i jak nie chce to i potem nie będzie chodził. Więc co do mnie głosować będę za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Posłowe Krawców i Kuryłowycz piszły serednoju dorohoju, toju do-

pobuju i ja choczu pijty. Zastanowlajuczysia nad projektom toj ustawy, treba pryznaty, že istynno tiahary wełykii duže prykro widrazu ponosyty, ne znajuczy, w jakich obstojatelstwach i w jakim czasi ponesty ich wypade; łutsze bułoby istynno, aby takim małym datkom składawsia kapitał, kotoryjby na perszym razi najnablijszyi potreby pry stawłeniju iły reparacyi domu Božoho, iły parochyalnoho mih chot' w czasty pokryty. Odnakož, moi panowe, budu hołosowaty za tym, aby nad predłoženym nam wnesenijem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, a to z toj pryczyny, ze u nas teper tiažkii i prykryi czasy, jak toje dowolno opysały poperednyi besidnyki; tak teper nadchodyt organizacya hromad, a nema budynkiw na pomiszcze uriadiw hromadckich, treba stawyty domy hromadckii, treba najmaty łudej pyśmennych, prytim Rady powitowy budut maty własť nakładaty dodatki do podatkiw, a i to ne mała ricz, že małyśmy tiazkij hołod w kraju, i hromady ne tylko wynny žydam na wexli, no wynny takož załabły podatok, hde kuda i płatu uczytelam, i inni suť załahłosty hromadskii, kotorych ne budut w stani teper pokryty.

Jesłybyśmo pryjszły do domu z tym, szczośmy na tiji bidnyi horomady szcze nowyj podatok nałoyžły, małybyśmo kryk w ciłym kraju, toby poruszyło protyw Sojmowy ciłyj kraj. Otže w tym prykrym czasi ne należytsia na narod nakładaty nowych tiahariw, i dumaju, že bułoby lipsze zaczekaty, doki narid ne pryjde do sebe, že bude w stani ich ponosyty, a potomu z tym wnesenjem wystupyty. Szczo do toho, jak hosp. Krzeczunowycz skazaw, že to bude dobrodijstwo dla hromad, jesły tuju predłoženuju nam ustawu pryjmemo, to ja ne wydžu na teper žadnoj nahłoj potreby do toho, bo mało jest takich hromad, de bude treba stawyty cerkwy i budynki parochialni, a jesły czy to budynok cerkownyj, czy budynok parochialnyj jest w złym sostojaniju, to po najbilszoj czasty świaszczennyki i hromady starajutsia tiji budynki utrymaty tak, aby sia ne zwalyły, aby tiahariw na parafian w czasi nuždy ne nakladaty.

Zdaje sia ono, szczo 10 centiw to maleńkij datok. Istynno małeńkij, kto ich maje, no moi panowe, bude bohato takich, ze ne desiať centiw, ałe czasom i jednoho daty ne zmohut, bo jest tych centiw za nadto bohato dawaty. Jeszcze jedno maju skazaty, netilko cerkow, netilko parafijalnyi budynki suť, ałe suť na prymir i mosty i dorohy do naprawy — jesłybyśmo musiły taki datki postanowyty dla cerkwy, dla czeho byśmo ne mały postanowyty podobnii i dla mostiw? U mene w misti Premyślanach mynuwszoho roku stawlały mist i to duže z wełykim kosztom, po kilka ryńskich musiły i najbidnijszii dawaty; exekucyi i sekwestracyi z chaty ne wychodyły, łysz derły z ostatnu łachu. Toj mist odnakže može jeszcze na tuju wesnu woda zabraty, i znow' tiahar toj može powtorytysia. Ne ponymaju otže, czomu łysz dla uzyskania zapasowoho fonda na cerkwy i parochialni budynki tak nahło tworytsia ustawa, i to teper, w czasi samoj najhirszoj nuždy, koły za dobrych czasiw o tim ne dumałyśmo. Pro toje jest mninijem moim, szczo wnesenije toje, samo w sobi szczo do zasady dobre, no ne w dobrim czasi zrobłene, widłožyty na piznijsze na slidujuszczu kadencju, koły dasť Boh narid opamiataje sia z nuždy, koły spłaczenyj bude wže podatok załahłyj i hołodowyj, i hołosowaty budu za tim, szczoby nad nym perejty na teper do poriadku dnewoho. (Brawo od włościan z prawej.)

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę zgodzić się z jednym z poprzednich mowców, który powiedział, że lepiej dać naraz 10 lub 15 złr. jak po kilka krajcarów rocznie składać. Szanowny poseł Naumowicz argumentował: „kiedy za dobrych czasów takiego datku nie było, to tem bardziej a w teraźniejszych gorszych być nie powinno!". Właśnie dla tego, że teraźniejsze stosunki gorsze, potrzeba małemi datkami zbierać fundusze, aby ochronić się od wielkich ciężarów naraz spadających i gminy rujnujących. — Na zarzuty szanownego posła Bocheńskiego, pan Zbyszewski po części już odpowiedział. Argumentami swojemi doszedłby pan Bocheński do tego, że nie trzeba ani na szkoły podatku dawać, ani do szkół przymuszać, ani nic w świecie nie zaprowadzać, co kosztuje, bo to wolność narusza; — ale co więcej, szanowny poseł Bocheński zapomniał, że my zawotowali w przeszłej sesyi ustawę o konkurencyi kościelnej, i ta ustawa już jest sankcyonowana jest i obowiązująca. Ona to już wyrzekła obowiązek przyczynienia się do budowania kościołów i budynków parafialnych. Dziś więc nie uchwalamy zasady o tym obowiązku, ale polepszamy dawniejszą ustawę w ten sposób, aby małemi rocznemi datkami uzyskać fundusz dla dopełnienia rzeczonego obowiązku.

Poseł Zbyszewski wspomniał o oszczędzaniu. Tak jest, my już raz powinniśmy zacząć oszczędzać; bo w naszym kraju jest to największem nieszczę-

ściem, że mało kto pracuje a prawie nikt nie oszczędza. (Brawa.) Trzeba oszczędzać, inaczej wszyscy będziemy ubogimi. Nie mówię to tylko do włościan, lecz i do większych właścicieli i do wszystkich mieszkańców kraju. Otóż proponowana dziś ustawa stanowi początek w tym kierunku. Ona każe składać datki małe, i oszczędzać na wypadek potrzeby, już więc i z tej przyczyny jestem za tą ustawą.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Prawdziwie jestem w krytycznem położeniu, albowiem zarzuty przeciw ustawie podniesione, przeniosły się na pole teoryi, wymagałyby obszerniejszej rozprawy, niżli takową czas i miejsce dozwalają; starać się będę ile możności w krótkości szanownym oponentom odpowiedzieć.

Wystąpiono ze stanowiska najprzód zasady absolutnej wolności osobistej, dalej umiejętności, ekonomii politycznej, zasady opodatkowania.

Zwracam się najprzód do pierwszego zarzutu. Pan Bocheński zarzucił, że podobna ustawa nie zgadza się z zasadą wolności. Jeżeli p. Bocheński pod tem rozumie absolutną wolność osobistą, jak ją Rousseau przedstawia w swoim człowieku natury, natenczas zgodziłbym się z nim, gdyby w rzeczewistości ten świat idealny istniał, złożony z samych jednostek, ze sobą żadnym węzłem nie złączonych, natenczas każdą ustawe nazwaćby wypadało krzyczącym gwałtem. Jednakowoż już według historyi stworzenia świata, jednostka taka zupełna wolność posiadająca, t. j. pierwszy człowiek, krótko tylko tej wolności używał, albowiem gdy dostał towarzyszkę, już różne względy skłonić musiały go do ustępstw ze swej wolności na korzyść współmieszkańca ziemi, co też i odwzajemnienie wywołało. Stosunek ten stworzył obopólnie ustępstwa z absolutnej indywidualnej wolności, i ta zamieniła się w względną. Tak przy wzroście liczby mieszkańców ziemi utworzyły się stosunki społeczne, które absolutnej indywidualnej wolności nie dopuszczają, i które wywołały konieczności uregulowania ustawami wszelkich społecznych, a tem samem i indywidualnych praw, i tym odpowiadających obowiązków.

Według zasady przez p. Bocheńskiego postępując, nie utworzonoby autonomii kraju, gmin lub towarzystw pojedynczych, ale samowolność, tem samem bezrząd, dissolucyę społeczeństwa.

Nie możemy dobijać się o absolutną wolność indywidualną, tylko za wolnością polityczną walczyć wypada, gdyż w tej i osobista wolność znajdzie właściwe uwzględnienie.

Co się tyczy zarzutu drugiego, przez p. Koczyńskiego podniesionego, muszę wyznać, że się go zupełnie nie spodziewałem, gdyż nie mogłem przypuścić podobieństwa między dążnościami i podstawą przedłozonej ustawy, z dążnościami Turków w nakładaniu haraczu. Haracz w Turcyi jest albowiem podatkiem, który nakładają wyznawcy jednej religii na innowierców, datek zaś w ustawie wyznaczony ma być niszczony przez jednowierców, t. j. parafian jednego obrządku na korzyść parafii tegoż samego wyznania dla wspólnego celu, dla własnych korzyści, i to na podstawie osobistego stosunku do kościoła, według korzyści osobistej z węzła parafiałnego odnoszonych.

Ta zasada odpowiada nawet teoryi o opodatkowaniu, jeżeli podobne składki nazwać można podatkiem, gdyż pod tem rozumie się tylko datki na cele państwowe.

Muszę zwrócić przy tem uwagę, że podatek osobowy, któren pogłównym nazwać się podobało, także i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, we Francyi, wielkiej Hesyi i t. d. istnieje, i że w Austryi podatek pogłówny wcale nie istniał. Podatek, o którym wzmiankował szanowny poseł Krakowski, był podatkiem klasycznym, jak go wyraźnie nazywają dotyczące patenta. Z tego wynika, że wniosek komisyi zupełnie nie chce tworzyć coś abnormalnego, jak to twierdzono.

Co się tycze zarzutów posłów z prawej strony, to najgłówniejszym jest zarzut niemożności opłacania podobnych datków, że bieda w kraju; a p. Staruch podniósł, że to ma być narzucenie jakiegoś ciężaru na jedną warstwę społeczeństwa. Zkąd wziął p. Staruch ten zarzut, zupełnie nie pojmuję, albowiem ten ciężar mają ponosić wszyscy parafianie, a do parafian nie należy jedna warstwa ludności, tylko ci wszyscy, którzy wyznają jedną religię, i w okręgu pewnej parafii mieszkają. Co się tycze tego, że bieda jest w kraju, na to pozwolę sobie odpowiedzieć porównaniem.

Otóż rządna gospodyni mówi do gospodarza, którego kaftan się już trochę przestarzał: Mężu, odżałuj 2 centów na tytoń przeznaczonych, i daj mi takowe na igle i nici, bo będę ci naprawiać powoli twój kaftan, i tak utrzymasz go dłuższy czas. a wiesz, że nie jesteś w stanie kupić sobie nowy, małym datkiem zachowasz sobie ciepłe odzienie. Lecz mąż powiada: Ja biedny, ja dwóch centów dać nie mogę; i tak gospodyni kaftanu naprawiać

nie mogła, a gdy ten zupełnie w łachmany rozpadł się, to do zwykłej biedy przybyło i ogołocenie z ciepłej odzieży z dalszemi skutkami.

Datek do funduszu zapasowego jest temi dwoma centami, przeznaczonemi do utrzymania kaftana, t. j. kasy parafianów w stanie zdolnym do użycia; gdy kasa będzie pustą, zrówna się zdartemu kaftanowi, trzeba będzie dla budowania budynków kościelnych o inne środki się postarać, to dopiero zwiększy się bieda, bo wezmą i krowę i koszulę.

O cóż tu idzie? o to, ażeby mężczyzna ujął sobie, na rok kilka fajeczek mniej użył, lub ze dwa kieliszki wódeczki, a kobieta lub dziewczyna pół łokcia wstążki odmówiła sobie. Tak małemi ofiarami, które pewnie nie są uciążliwemi, mogą parafianie pomału fundusz rezerwowy uzbierać, i zapobiedz często utrzymanie rodzin na dłuższy czas niszczącemu ściąganiu datków konkurencyjnych na raz.

Podobna opozycya, z tych samych powodów nawet, już była w naszym kraju, i to ze strony włościan, gdy rzecz szła o utworzenie spichrzy gromadzkich, wtenczas włościanie wołali: my biedni, my każde ziarnko zboża potrzebujemy, a jednakowoż teraz, gdy już są spichrze, nie mogą dość nachwalić zbawienności tej instytucyi.

Odwołuję się do tych szanownych posłów, którzy pochodzą z gmin, w których są szpichlerze gromadzkie, na których utworzenie pierwej narzekali, a jestem przekonany, że mi potwierdzą, jaki zbawienny wpływ wywierają takie szpichlerze na utrzymanie dobrego bytu w gminie, a osobliwie na usunięcie nędzy. Jestem przekonany, że tak samo będzie i z projektowanym funduszem.

Aby praktycznie przekonać Wys. Izbę, pozwolę sobie przytoczyć następujące data na udowodnienie, jak błędnem jest twierdzenie tych, którzy są przeciwni wnioskowi komisyi.

W przecięciu, w kraju naszym gmina parafialna składa się z 900 dusz płci obojga, tudzież według doświadczenia jedna trzecia część, a zarazem 10% od całej ludności w ilości 900 dusz, wypadnie na osoby te, które roku szesnastego nie skończyły, a sześćdziesiąty przekroczyły.

Pokazuje się, że w takiej parafii będzie 510 dusz, które dając po 10 centów rocznie złożą kapitał 51 zł., które, jeśli będą ulokowane w jakiej kasie oszczędności po 5% oprocentowane, po pięciu latach czynią 295 zł. 80 kr., po 10ciu latach 673 zł. 20 cent., po 15 latach 1115 zł. 15 cent., a po 20 latach 17704 zł. $7\frac{1}{2}$ cent. Tak małym datkiem uformuje się tak znaczny kapitał, który wielce będzie pomocnym dla tych, którzy są obowiązani konkurować do budowania budynków kościelnych i parafialnych. W przecięciu kosztuje u nas budowa kościoła lub cerkwi 6639 zł. 82 ct., budowa budynków parafialnych 3738 zł. $93\frac{1}{4}$ ct., więc razem 10 tysięcy i do 400 zł. kosztuje budowa wszystkich budynków potrzebnych do utrzymania parafii i kościoła i budynków plebańskich; według doświadczeń zrobionych $\frac{1}{3}$ część tej kwoty wypada za robociznę, a zatem z 10370 przypada 3500 zł. na samych tylko parafian, gdy do reszty kosztów w $\frac{1}{6}$ części patron się przyczynia.

Podług §. 8. ustawy uchwalonej o konkurencyi kościelnej, parafianie wszyscy są obowiązani do przyczyniania się do kosztów parafialnych, a rozkład tych kosztów uskuteczni się podług artykułu V.; więc §. 77 ustawy gminnej jest tu decydującym, a stosownie do jego osnowy urząd gminny przedsięweźmie rozłożenie kosztów budowania na pojedynczych parafianów. W razie, gdyby wszystkie budynki kościelne i parafialne razem odbudować wypadło, musieliby parafianie koszta wyż wykazane od razu uiszczać, i tak w jednej wsi wschodniej części kraju wypadło z tych kosztów na 1 zł. w. a. podatku po 11 zł. 71 ct. w. a., a zatem, gospodarz mający 5 morgów pola, i płacący wszystkich podatków teraz 5 zł., musiałby od razu 58 — 60 zł. datku konkurencyjnego zapłacić.

Pytam się, czy uiszczenie tak wielkiego datku nie przyprowadzi wielu z parafian do zupełnego zniszczenia? A gdyby gmina chciała w moc §. 77. ustawy gminnej $\frac{1}{3}$ części kosztów za robociznę przypadającą uiszczać robocizną, czy może to w czasie budowy uskutecznić? czy może urząd gminny niepłacących podatku bezpośredniego pociągnąć w odpowiedność stosunku do uiszczenia robocizny? Pewnie że nie, a wtenczas cały ciężar, nawet i robocizny wartość, przypadnie znowu na tych, którzy w gminie grunta i domy posiadają, a reszta parafian — populacya fluktująca — pomimo że wszelkie korzyści z parafii używała, usunie się od odpowiedniej tym korzyściom konkurencyi.

Przez utworzenie funduszu zapasowego mogą dopiero być ci pociągnionymi do konkurencyi datkiem rocznym, którzy obowiązani byliby robocizną do budowania przyczyniać się, ale wychodząc z gminy, w tej podczas budowania nie zostali, i już do parafii nie należą, a przed tem korzyści z parafii odnosili. Datek projektowany zastępuje

tę robociznę, jest jej relutum w rocznych ratach opłaconem, i zrówna tę krzywdę, która trafiłaby wszystkich podczas budowania w gminie pozostających, gdyby i za tych prestowali, którzy poprzednio korzystając ze związku parafialnego, przyczyniali się do zużytkowania budynków lub tychże urządzenia.

Przeciw twierdzeniom posła Koczyńskiego, muszę przytoczyć jeszcze i tę okoliczność, że nie jest ten datek podatkiem pogłównym, tylko jest wynikiem ustawy obowiązującej wszystkich odrębne towarzystwo stanowiących, a ponoszonym dla wspólnej specyalnej instytucyi według miary uczestnictwa w korzyści tychże, i że ten stosunek parafialny jest czysto osobisty; dla tego z tego stosunku i jego podstaw wynika, że na te cele każdy powinien w równym stosunku przyczyniać się, każdy, kto bierze udział w dobrodziejstwach parafii; niechże każdy parafianin uiszcza w równej części, i udziela przynajmniej z swego rocznego zarobku, z swego jakiegokolwiekbądź innego przychodu mały ten datek po 10 centów rocznie. Z tych tedy względów, a osobliwie dla tego, że Wysoki Sejm już na przeszłej kadencyi uznał konieczność i potrzebę utworzenia takich funduszów, i że uchwalił zawezwać Wys. Rzad, by wniósł przedłożenie do odpowiedniej ustawy, i zważywszy, że Wys. Rząd tak prędko temu wezwaniu Wys. Izby zadość uczynił, proszę w imieniu komisyi administracyjnej o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem posła Starucha, który żąda, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość za przejściem do porządku dziennego, więc przystąpimy teraz do specyalnej dyskusyi.

Poseł Dwoliński (podniesionym głosem.) Prosymo imenno hołosowaty. (Niepokój i poruszenie w Izbie.)

(Głosy: Już nie można, bo rezultat głosowania przez Marszałka został ogłoszony.)

Marszałek. Przystępujemy do szczegółowych rozpraw. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta tytuł ustawy):

„Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, o utworzenie w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojege Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta i podaję tytuł pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. I. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawienia i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ustawa, nad którą dyskutujemy, ma jedynie na celu uzbierać fundusz zapasowy, który ma zastąpić te koszta konkurencyjne, jakie spadają na parafian samych.

Są jednak przypadki, w których parafianie jako tacy nie konkurują. I tak n. p. §. 7. uchwalonej przez nas na przyszłej sesyi ustawy konkurencyjnej stanowi, że korporacye duchowne winne są, przy parochiach do nich wcielonych ponosić wszystkie koszta na kościoły i na inne budynki parafialne, jeżeli nie udowodnią, iż od tych kosztów są uwolnione. Mogą także być inne przypadki, w których wspomnione koszta podług §§. 1. i 2. ustawy konkurencyjnej mają być w zupełności pokryte z funduszów i fundacyj specyalnych, lub przez osoby specyalnie do tego zobowiązane. W tych wszystkich przypadkach nie ma potrzeby zbierać funduszu zapasowego przez datki od parafian, którzy do żadnej konkurencyi nie są obowiązani.

Potrzeba więc zaraz w art. I. taki umieścić dodatek, iż fundusz zapasowy tylko wtedy ma być tworzony, jeżeli koszta nie znajdują zupełnego pokrycia w środkach innych, w środkach do których nie przyczyniają się parafianie jako tacy, w środkach wskazanych §§fami 1. do 7. ustawy konkurencyjnej.

Poseł H. Wodzicki (przerywa): W artykule VI. proponowanej teraz ustawy znajduje się to, co chce p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Dziękuję szanownemu posłowi, że mi przerwał mowę i wystąpił

z zarzutem, na który zaraz mogę odpowiedzieć. Przytoczony przez niego art. VI. nie mówi o utworzeniu, lecz już o użyciu funduszu zapasowego, i stanowi że ten fundusz może być użyty o tyle, o ile nie wystarczają środki w §§. 1. do 7. ustawy konkurencyjnej wskazane. Pomimo więc tego artykułu, fundusz zapasowy musiałby być utworzony i zbierany nawet i w przypadkach, o których wspomniałem. Potrzeba więc dla uniknienia wszelkich wątpliwości w ustawie jasno powiedzieć, że ten fundusz nie ma być tworzony w rzeczonych przypadkach.

Dla tego ja proponuję dodatek do art. I., w którym jest mowa o tworzeniu czyli istnieniu tego funduszu.

Art. I. przez komisyę proponowany brzmi:

„W każdej parafii wyznania katolickiego ma „istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie „kosztów i t. d.“

Wnoszę dodać:

„Jeżeli te koszta nie znajdują zupełnego po- „krycia w środkach wskazanych w §§. 1. do 7. „ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sier- „pnia 1866.“

Marszałek. Poprawkę tę podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popiera dostateczna liczba posłow.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Ja nie mogę się zgodzić z szanownym posłem Krzeczunowiczem; wprawdzie dąży on do tego, do czego my wszyscy dążymy, aby tworząc ustawę, ile możności uniknąć wszelką wątpliwość; ale że ta ustawa jest dziełem ludzkiem, więc tej obawy zupełnie usunąć nie potrafimy, gdyż dopiero praktyczne zastosowanie wywołuje albo i też wyjaśnia wątpliwości. I komisya także uważała na to, aby ile możności wszelkie wątpliwości usunąć i przekonała się, że ta wątpliwość przez p. Krzeczunowicza wzmiankowana, usunięta jest osnową artykułów VI. i VII. ustawy proponowanej, albowiem w artykule VI. i VII. wyraźnie jest powiedzianem to, czego pan Krzeczunowicz żąda. Bo pierwszy artykuł mówi: (Czyta powtórnie artykuł I.) Zaś w artykule VI. czytamy (czyta):

„Fundusz zapasowy o tyle użyty być może „i t. d. . . . o ile nie wystarczają środki wykazane „w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkuren- „cyi kościelnej z d. 15. Sierpnia 1866. r.“

Nareszcie w artykule VII. stoi wyraźnie (czyta):

„Uiszczanie datku parafialnego ustać może, „gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości „połowy kosztów potrzebnych na wystawie- „nie budynków kościelnych i t. d.“

Tu mowa tylko o potrzebnych kosztach, tam, gdzie konkurencya nie istnieje, tam nie ma potrzebnych kosztów, tam i funduszu nie trzeba uzbierać, bo ustawa ta opiera się na §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej; więc gdzie parafianie nie są powołani do konkurencyi jak w §. 7. powyższej ustawy, tam nie ma dla kogo i przez kogo zbierać funduszów zapasowych.

Marszałek. Ponieważ to jest dodatek do tego artykułu, więc podam najprzód artykuł do głosowania, a potem oddzielnie dodatek p. Krzeczunowicza. Więc kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Krzeczunewicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

„Jeżeli te koszta nie znajdują już całkowi- „tego pokrycia w środkach wskazanych w §§. 1. „do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. „Sierpnia 1866.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Więc artykuł pierwszy przyjęty bez dodatku.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. II. Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków uiszczanych przez parafian osobno dla każdego obrządku.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam artykuł drugi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość; artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. III. Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16go do ukończonego 60go roku życia, w rocznej ilości po 10 c. w. a.

Za bezwłasnowolnych są odpowiedzialni ich prawni zastępcy, za zostających w stosunku służbowym, ich chlebodawcy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zahorojko. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja maju poprawku zrobyty, szczoby ne wid 16, ałe wid 18 do 60 lit płatyty.

Marszałek. Więc p. Zahorojko stawia poprawkę, ażeby nie od 16. roku, ale od 18. roku płacono. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Jestem przeciw temu wnioskowi, bo lepiej może ktoś w 16. roku zarabiać, niżli w starszym wieku. Wnoszę zatem, ażeby w ustawie było zamiast od 18go do 60go roku, od 16go do 50go, bo zawsze w młodym wieku lepiej zarobić niż w starszym.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia to jako poprawkę?

Poseł Wolny. Tak jest, ażeby było od 16. do 50 lat.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Zahorojko. Ja cofaju moju poprawku.

Poseł Szpunar. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Ja nie mam co do mówienia, tylko stawiam wniosek, ażeby nie od 16 lat, tylko od 20 do 50ciu każdy płacił na te wydatki, bo jakim sposobem by oni mogli płacić, kiedy oni są małoletni i nie mają żadnego majątku; kiedy ubogich uwalniają, to i oni do tego należą, bo oni także nie mają żadnego majątku. Ci znów starzy— oni sami potrzebują, żeby ich kto obsługiwał. nie dopiero, żeby oni płacili. Więc będzie dosyć do lat pięćdziesięciu.

Marszałek. Poseł Szpunar jest za tem, ażeby nie od 16 do 60, ale od 20 do 50 lat płacono. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Do artykułu treteho maju teper poprawku zrobyty, kotra tak zwuczyt (czyta):

„Datok parochialnyj maje składaty:

1. Ne płatiaszczyj podatkiw kożdyj parochianyn, tak myżczyna jak żeńszczyna, wid ukińczenoho 16. do ukińczenoho 60 roku żytia w ricznoj kwoti 10 kr. w. a.

2. Płatiaszczyj podatki za sebe, żenu i dity razom w rocznoj kwoti riwnajuszczoj sia piatdesiatoj czasty kosztów potrebnych na wystawłenie budynkiw cerkownych i parafijalnych, zastosowanych do potreb parochii, prypadajuszczych na neho po rozkładi wedlia podatkiw priamych, jednakże nikoły mensze jak 20 kr. a. w., a ne bilsze jak 10 reńskich a. w."

Marszałek. Wniosek ks. Kuryłowicza podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest 16tu stojących, więc wniosek jest poparty. Proszę go podać na pismie.

Poseł ks. Kuryłowicz. Dla objasnenia skażu, że wedla mojeho wnesenia konkurencyi ułehczytsia, sły wtiahnut sia do datku parafijany, kotry niczom sia do teper ne pryczyniały, a tii kotri do teper znacznymy datkamy sia pryczyniały, na buducznost' wże tuju tiażku danyuu, ne na raz budut składaty, i no szczo roku w piat'desiatoj czasty, ażeby zarazom ułehczyty i wełykim posidatelam. kotri kromi czasty na nych jako paraflan do teper prypadajuszczoj wedla stopy podatkowoj szcze i jako patrony konkurowały, stawliu maximum w kwoti 10 reńskich.

Marszałek. Czy życzy sobie kto jeszcze głos zabrać?

Poseł książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek książę Sanguszko ma głos.

Głosy. Prosimy dyskusyę zamknąć.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać, albo rękę podnieść. (Jedni wstają, drudzy rękę podnoszą.) Jest większość; dyskusya zamknięta. Książę Sanguszko ma głos.

Poseł książę Sanguszko. Ja podnoszę wniosek, który cofnął poseł Zahorojko, ażeby płacono od 18 do 60 lat.

Marszałek (przerywa.) Już dyskusya zamknięta, i nie można stawiać wniosków.

Poseł książę Sanguszko. Ja prosiłem o głos przed zamknięciem dyskusyi.

Marszałek. To co innego. Wiec poddam poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawką, zechce wstać, to jest podniesiony nanowo przez ks. Sanguszkę wniosek posła Zahorojki, ażeby płacono od 18 do 60 lat. (Mało kto popiera). Poprawka upadła.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Na mocy postanowienia tego paragrafu, właściwie ustępu mogłoby się stać, że właściciel mając kilkoro dzieci a nawet kilka sierot na opiece swojego sąsiada, musiałby zapłacić nie tylko za swoje dzieci, ale i za dzieci

opiece jego poruczone, a nawet i za wszy tkie sługi. Następnie mogłoby się stać, gdyby szczególnych postanowień nie było, że mógłby wszystkie datki płacić nie tylko za swoje dzieci i sieroty, ale i za dzieci swojego sąsiada. Ażeby jednak wypadku tego uniknąć, proponuję dodatek do drugiego ustępu artykułu III. (czyta):

„Mają jednak prawo żądania od obowiązanych zwrotu wypłaconej w ich zastępstwie kwoty.“

Marszałek. Podam ten dodatek do poparcia. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta powtórnie dodatek p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dość posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawza ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do artykułu 3. przedłożono 3 wnioski i jeden dodatek. Najdalej idzie wniosek ks. Kuryłowicza, który jest przeciw zasadzie wymierzania datku. Ks. Kuryłowicz odstąpił zupełnie od stanowiska, z którego komisya wychodziła, od tej podstawy, która łączy wszystkich parafian w jedno ciało moralne, i przechodzi na inne pole. Ponieważ węzeł, który łączy parafian, jest ściśle tylko osobistym i każdy parafian równy udział bierze w dobrodziejstwach parafii, dla tego też stosunku komisya proponowała równy datek. Ks. Kuryłowicz przenosi to na pole majątku tych należących do parafii, pytam się, czy własność gruntowa, lub budynek w parafii się znajdujący, czy te jako takie psują lub zużytkowują kościół lub budynek parafialny? Z tego powodu nie widzę, dla czegoby własność nieruchomą pociągano do jakichkolwiek datków, które polegają li tylko na ścisłych osobistych stosunkach, odpowiadających udziałowi w dobrodziejstwach parafialnych.

Nareszcie pomimo tego, iż wniosek ks. Kuryłowicza nie zgadza się z zasadą, jest on z samym sobą w sprzeczności, ponieważ ks. Kuryłowicz twierdzi, iż chce ująć tych, którzy nie są obowiązani do przyczyniania się do podobnych ciężarów; tymczasem twierdzenie także rzeczewiście nic nie ma realnego, ponieważ ustawa konkurencyjna wyraźnie mówi, iż wszyscy parafianie są obowiązani dawać, więc pytam się, kto dotąd nie konkuruje osobiście do tych datków? Tem samem opuszcza tych, którzy najwięcej korzystają, a pociąga i tak już różnemi ciężarami obciążonego gospodarza gruntowego, który zawsze odpowiada za tych, co nie mają żadnego majątku, bo jego grunt zostaje w parafii. Właśnie pomyśleć trzeba było, że grunt i budynki zostają w parafii, bo grunt i budynki nie dadzą się z parafii wynieść, tak jak się wynoszą mieszkańcy; komisya chciała znaleść jakiś środek, ażeby uchwycić tych, którzy się ciągle mieniają, przypływają i odpływają z parafii, z kościoła użytkują, a na jego utrzymanie nie przyczyniają się. Jestem stanowczo przeciwnym wnioskowi p. Kuryłowicza.

Co się tycze oznaczenia, od którego i do którego roku życia ten obowiązek ma sie rozciągać, nie mogę się zgodzić z żadnym wnioskiem, które zostały postawione. Najdalej idzie wniosek p. Szpunara, on chce od 20 — 50 lat, tylko ogranicza ten datek do 10 centów. Pytam czy dziecko lub starzec w podeszłym wieku nie korzysta z dobrodziejstwa kościoła? wszyscy korzystają i podług tej zasady właściwie każdy powinienby dawać; jednakowoż komisya uważała, że tam, gdzie nakłada datek osobisty, jak niektórzy chcieli nazwać pogłówne, tam trzeba datek umiarkowanie postawić, ażeby nie był dotkliwym, ale najłatwiejszym do uiszczania. Dla tego komisya uważała za dobre przyjąć ten wiek, gdzie już jest i jeszcze pozostaje możność zapracowania i dania 10 c., bo inaczej musiałby płacić gospodarz, t. j. głowa familii. Od 16 lat każdy jest w możności na siebie zarabiać, a nawet widzimy że tak się dzieje. Pytam się, czy 16toletnia dziewczyna tak samo nie zarobi jak dorosły człowiek? Od 16 lat już idzie do żniwa, a chłopiec 16toletni, jeżeli nie ma innego zarobku, to idzie za poganiacza, do plewienia i t. d., zawsze jest w stanie sobie zarobić. Dla tego 16 lat komisya wyznaczyła jako początek uiszczania i aż do roku 60., dla tego że u nas widzimy czerstwość ludzi wiekowych, i że widzimy, że ludzie w 60. roku zawsze zarabiają; a nareszcie o co idzie, o 10 cet. Weźmy wypadek taki, że jest w parafii taki, który ma 60 lat, ten jest ojcem, dziadem może, ma rodzinę; watpię żeby niebył w stanie 10 ct. dać, czyż w ostatecznem rozwiązaniu synowie lub wnuki po centowi daliby za niego. Tem samem odpada także wniosek posła Wolnego.

Co się dotycze dodatku szanownego kolegi Gnoińskiego, to zdaje mi się, że jest zbytecznym, albowiem ustawa cywilna sama uznaje obowiązek zwrócenia publicznych datków przez tych, za których były dane, i ten który je dał, może ich żądać. Nareszcie weźmy faktyczny stosunek, któż

płaci? ojciec odpowiada za dzieci i sługi, które są w jego domu. I tak, gdy przychodzi syn z najmu, ojcu oddaje pieniędze zarobione, jak i parobcy, ba nawet widzimy, gospodarze rachujący się trzymają czeladź i wysełają na zarobek, a czeladnik oddaje zarobek swój gospodarzowi, więc weźmy nawet ten wypadek, żeby sługa nie zapłacił, to przecież gospodarz nie może stracić nic, gdyż może sobie należytość odtrącić od rocznej pensyi sługi. Tylko na ten wypadek, jeżeli opiekun da za pupila swego, ale w takim razie może albo pupil sam oddać, lub u władzy opiekuńczej może żądać oddania. Dla tego także jestem przeciwnym i dodatkowi p. Gnoińskiego.

Marszałek. Poddam teraz wnioski pod głosowanie. Zacznę od najbardziej oddalonego, t. j. od wniosku p. Kuryłowicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Datek parafialny ma składać:

1. Parafianin niepłacący podatków stałych, tak mężczyzna jak kobieta, od ukończenia 16go do ukończenia 60go roku życia rocznie 10 ct.

2. Płacący podatki za siebie, żonę i dzieci w kwocie rocznej równającej się 50tej części kosztów potrzebnych na wystawienie budynków kościelnych, cerkiewnych i parafialnych, zastosowanych do potrzeb parafii do rozkładu wedle podatków stałych, jednakże nigdy mniej jak 20 ct. w. a., a nie więcej jak 10 złr. w. a.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Wniosek ten upadł. Teraz mamy co do liczby lat dwa wnioski; pierwszy jest p. Szpunara od 20 do 60 lat. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Drugi wniosek p. Wolnego od 16 do 50 lat. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek p. Wolnego się utrzymał.

Mamy nareszcie dodatek p. Gnoińskiego do artykułu III. Więc najprzód sam artykuł poddam pod głosowanie, a potem dodatek. Proszę odczytać artykuł III. z poprawką p. Wolnego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie artykuł III. z poprawką).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego całego artykułu z poprawką p. Wolnego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Marszałek. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Gnoińskiego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie dodatek p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszości. Przechodzimy teraz do dalszego artykułu.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. IV. Ubodzy datków parafialnych nie uiszczają.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Zdaje mi się, że uwolnienie ubogich będzie niedostateczne, i dlatego proponuję, ażeby weszło postanowienie, którémby w gminie mogli być uwolnieni od datków i ci kaleki, którzy nie są w stanie na siebie zarobić. Propononowany przezemnie art. IV. opiewałby (czyta):

„Ubodzy i kaleki datków parafialnych nie uiszczają.“

Marszałek. Tę poprawkę podam do poparcia. Kto popiera wniosek, aby w tym artykule było powiedziano: „Ubodzy i kaleki“, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Ponieważ dokładną mam wiadomość, że oświata u nas tak daleko nie doszła, ażeby ci, co na dobro publiczne płacić muszą, sami się do tego przyznawali, robię uwagę, żeby koniecznie w tym IV. artykule dodać, że „ci, którzy są ubodzy, mają być przez gminę jako ubodzy uznanymi.“

Głosy. To jest dalej.

Marszałek. To jest w następującym paragrafie wyrażone. Czy szanowny poseł obstaje przy swoim wniosku?

Poseł Wolny. Ponieważ to jest w drugim paragrafie powiedzianem, to cofam mój wniosek.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu posła Kraińskoho, aby nam skazaw, szczo to znaczyt kalika, toj wyraz treba lipsze objasnyty.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słyszałem głos, który tu uwagi robi do wyrazu: „kaleki.“ Jeżelim postawił wniosek, ażeby kaleki byli uwolnieni od datków podobnych, to miałem na uwadze tych,

którzy mieszkając u rodziców, jako kaleki nie są w stanie na siebie zarobić. (Głosy. To są ubodzy.) Niekoniecznie, kto ma ręce zdrowe i zdolny jest do pracy, ten może na siebie zarobić; kaleka zaś może być w takim stanie, że na siebie wprawdzie zapracować nie może, ale mieszka przy ojcu, a w takim razie ojciec miałby obowiązek za niego datek płacić — przy liczniejszej familii byłby to dla ojca familii dotkliwy a istotnie niesłuszny ciężar.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić z poprawką p. Kraińskiego; kaleka, jeżeli jest ubogi, już odpada w tym paragrafie, w którym stoi wyraźnie, że ubodzy są wolni od datku; a kaleka, jeżli bogaty, to może 10 centów zapłacić, i nie ma przyczyny uwalniać go od tego datku.

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Rozprawa zamknięta. Jeszcze p. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja maju tu takož zrobyty uwahu. Jak koho woźmut do wojska, a win, chotiaj szcze ne wysłużyw w wojsku, pryjde do hromady na urlop, to jeho treba tiahnuty jakimś sposobom, bo win szcze ne jest wysłuženyj i ne maje z czoho żyty. Protoje robiu wnesenie, aby takoho czołowika uwolnyty wid toho datku.

Marszałek. Jest poprawka p. Ławrynowicza do tego paragrafu, ażeby tych, którzy są w wojsku, także uwolnić od datku rocznego. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do tego artykułu są dwie poprawki, jedna p. Kraińskiego, a druga p. Ławrynowicza. Ani za jedną, ani za drugą poprawką nie mogę się oświadczyć imieniem komisyi. Myśli, które są w obydwóch poprawkach zawarte, były w komisyi przedmiotem dyskusyi, i co do poprawki p. Kraińskiego muszę oświadczyć, że w artykule 8. wyraźnie stoi, iż komitetowi przysłuża prawo uwolnienia ubogich od datku; komitet składa się z ludzi, którzy mogą najlepiej osądzić, kto jest ubogim, a kto nim nie jest. Nie jest też zadaniem tej ustawy postawić definicyę, kto jest ubogi, bo to do innej ustawy należy. Komisya uznała za stosowniejsze użyć ogólnego wyrazu „ubogi“. Proszę więc o przyjęcie tego artykułu tak jak jest postawiony. Co się tycze poprawki p. Ławrynowicza muszę oświadczyć, że nie uważam jej jako poprawkę, tylko jako oznajmienie jakiejś obawy niesłusznej, albowiem wojskowy zostaje w związku z pułkiem, a każdy pułk stanowi osobną dla siebie parafię, nienależącą do parafii w gminie, i dla tego nie jest obowiązany przyczyniać się do tego funduszu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; są dwie poprawki, jedna jest p. Kraińskiego, ażeby do wyrazu „ubodzy“ dodać: „i kaleki“. Kto za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszosci. Druga poprawka jest p. Ławrynowicza, który żąda, aby dodać, że „kto jest w służbie wojskowej, ma być wolnym od płacenia tego datku.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszości. Zostaje sam paragraf tak, jak go komisya postawiła. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie ten sam artykuł IV.).

Marszałek. Kto jest za tym artykułem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Teraz artykuł V.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Artykuł V. Datki parafialne mają być ściągane corocznie przez organa, wybierające w gminie należytości pieniężne na cele gminne (§. 87. ust. gmin. z dnia 12. Sierpnia 1866).

Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Do toho artykułu zroblu małeńku poprawku i dodatok. Zamist toho (czyta): „Datki w miarę wpływania mają być lokowane i t. d.“ Otož zamist toho „majut“ skazawbym: „mohut buty lokowane“, a do toho dodałbym (czyta):

„Sły komytet złożenyj po badzci §. 13. ustawy o konkurencyi u osib prywatnych lokuje, to maje prawo stiahania umiszczennych hroszej w dorozi połytycznoj egzekucyi.“

Tuju poprawku radbym umistyty w tim paragrafi, ażeby hromady z fonda toho mały razom

i zakład pożyczkowyj. Wprawdi starajut sia mnoho hromad o małeńki instytucyi kredytowi, ale nim to wsiuda nastupyt, to hadaju, ażeby toje prawo lokowania u parafian maw komitet, ałe rozumije sia, ne na propadyme, tomu, aby zaraz mu daty włast', ztiahania pożyczenych hroszi w dorozi egzekucyi politycznoj, a ne sudowoj, i zdaje meni sia, że nebułoby to bez konsekwencyi, bo sły samii datki do fonda budut ztiahani w dorozi politycznoj, tomu czomuż i tii sami hroszi wypożyczeni ne mohłyby buty ztiahani w dorozi korotkoj, politycznoj, a ne roztiahłoj, sudowoj egzekucyi; tomu i ne możnaby skazaty, że do nadania takoho priwileju komitetowy potreba osobnoj ustawy; a bułoby to wełykim dobrodijstwom dla hromady, ażeby ona mohła sobi pomahaty swoimy hroszmy własnymy.

Marszałek. Jest wniosek, proszę go odczytać.

Poseł ks. **Kuryłowicz** (czyta): „Aby zamist: „majut“, skazaty „mohut buty lokowane“. Jesły dodatok sia utrymaje, to potrebna ta zmina.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Proszę o odczytanie dodatku.

Poseł ks. **Kuryłowicz.** Ja bym tuju wolnist' łyszyw komitetowy, aby toje hroszy, kotri złożat do budowli, maw prawo wypożyczaty, ażeby didycz i my małyśmo pożytok z toho; ałe zarazom aby maw toj prewilej w dorozi politycznoj ztiahaty tii hroszy. (Czyta powtórnie powyższy dodatek.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł **Kobylarz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Kobylarz ma głos.

Poseł **Kobylarz.** Ja bym się z tem nie zgodził, bo gdy gminy będą zbierać do kasy oszczędności, to my nie będziemy mieli z tego żadnego zysku. Ja bym się zgodził na to, ażebyśmy mogli tę ustawę zatrzymać i w życie nie wprowadzać, ale dopiero na drugiej kadencyi uchwalili, ażeby kasy były w kościele, i żebyśmy otrzymali hypotekę, bo takim sposobem my włościanie moglibyśmy sobie pomódz, ażebyśmy sobie pożyczali, ale tylko tym, którzy mają zkąd oddać. Otóż, moi panowie, ja bym postawił wniosek, ażeby to jeszcze odłożyć na przyszłą kadencyę, bo by nie było pożytku.

Marszałek. Tego wniosku nie mogę przyjąć, ponieważ już było przejście do porządku dziennego głosowane i upadło, a ten wniosek zmierza znów do przejścia do porządku dziennego.

Poseł **Kobylarz.** Ja niechcę przejścia do porządku dziennego, ale ażebyśmy tę ustawę odłożyli do przyszłej kadencyi (śmiech).

Poseł **Kozłowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł **Kozłowski.** Ja muszę się sprzeciwić postawionej poprawce ks. Kuryłowicza. Ustawa, którą mamy uchwalić, ma na celu ażeby, jeżeli potrzeba zajdzie pomocy w ponoszeniu kosztów stawiania zabudowań parafialnych, ta na razie uzyskaną być mogła, jeźli się zaś rozpożyczy pieniądze, to jakąż mamy gwarancyę, że termin zwrotu wypadnie wtenczas, kiedy i potrzeba stawiania budynków, i czy wierzytelność będzie mogła zaraz być wyegzekwowaną? Ja przynajmniej co do mnie tej pewności nie mam, gdyż wiem z doświadczenia, że w takiem położeniu rzeczy egzekucya nie może być na razie przeprowadzoną. Drugi wzgląd jest ten, iż nie mamy zupełnie bezpieczeństwa, że te pieniądze zostając w parafii i w ręku komitetu, będą ustrzeżone od kradzieży, i czy będą pewne od innych zagrażających niebezpiecznych wypadków, których bliżej oznaczać niechcę. Dla tego sprzeciwiam się postawionej poprawce, a jestem za tem, ażeby pójść za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Do tego artykułu dwie mamy poprawki, jedna p. Kobylarza, a druga ks. Kuryłowicza. Odpowiem najprzód na poprawkę p. Kobylarza, ponieważ ta jego poprawka jest zasadniczą.

On chce przeistoczyć instytucyę czysto administracyjną na instytucyę kościelną, albowiem prowizorowie są powołani do administrowania majątkiem kościelnym, a właśnie majątek kościelny także jest powołany do współudziału paragrafem drugim. Tam jest wykazany sposób pomnażania majątku kościelnego, a czem więcej będziemy pomnażać majątek kościelny, tem mniejszą będzie potrzeba funduszu zapasowego i tegoż wysokość z tego powodu nie mogę się zgodzić na tę poprawkę.

Co się tyczy poprawki ks. Kuryłowicza, to nie wyraził on swojej właściwej dążności; chciał swoją poprawką ten fundusz użyć do wypożyczania parafianom i postawieniem swej poprawki naraża cały fundusz na niebezpieczeństwo, ponieważ gdyby był powiedział: „datki te, które mają wpłynąć, mają być korzystnie lokowane“, zgodziłbym się

może, ale powiadając, że mogą być lokowane, zostawia wolne pole zupełnego nieużytkowania tego funduszu przez niefruktyfikacyę, a nam chodzi o to, aby wzrastał ten fundusz. Więc kategorycznie trzeba to powiedzieć. Dalej przeistacza ten fundusz zupełnie co do swej natury. My mamy stworzyć fundusz na pewne cele dla parafian do ich wsparcia przy budowie budynków kościelnych i parafialnych; ks. Kuryłowicz chce z tych składek stworzyć gminną instytucyę kredytową, t. j. on chce fundusz przeznaczony do reparacyi i budowy budynków parafialnych, przerobić na fundusz zakładowy instytucyi pożyczkowej. Więc tu jest zupełne przeistoczenie natury tego funduszu. Najlepszem miejscem lokowania kapitału jest kasa oszczędności, bo ta za każdy dzień procent liczy, wprawdzie nie tak wielki jak kto inny dałby, ale kapitalizuje takowy, i tak procent i procent od procentu codziennie dorasta. Nareszcie przez przyjęcie tego artykułu nie jest usunięta dążność tych, którzy poprawki stawiali, bo tu stoi wyraźnie: „lub w innych zakładach w kraju istniejących.“ Pytam się, czy nie życzymy sobie wszyscy, aby bodaj każda gmina miała podobne zakłady oszczędności połączone z kredytową instytucyą? a nawet ks. Pawlików postawił i motywował pod tym względem wniosek, który zupełnie podzielam i przy danej okazyi silnie popierać będę. Więc jeżeli gminy w wschodniej części Galicyi, a jest takich gmin 300, ofiarowały swoje majątki, n. p. obligacye indemnizacyjne i inne wynagrodzenia za liwerunki i zarobki i t. p. fundusze na takie gminne instytucye pożyczkowe, i utworzyły takie fundusze, to nie będzie podlegać żadnej przeszkodzie, aby ten zebrany fundusz rezerwowy dla konkurencyi kościelnej dać temu funduszowi kredytowemu do dalszej operacyi; ale zupełnie inną jest rzeczą dać instytucyi opartej na pewnych statutach i pewnym zakładowym kapitale, a dawać takowy pojedynczym osobom, które często nie będą w możności spłacenia, i dlatego można ten kapitał stracić, lub na procesa narazić się — wyjątki od ogólnych ustaw i właściwej kompetencyi sądowej tylko w rzadkich razach, i to z ważnych i dobrze umotywowanych powodów dopuszczać można. Dlatego jestem przeciw tym poprawkom i popieram wniosek komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Wniosku p. Kobylarza nie mogę poddać pod głosowanie; ten wniosek mógłby tylko formować artykuł dodatkowy, bo tutaj on niestosowny.

Poseł Kobylarz. Wniosek mój odkładam na później.

Marszałek. Więc zostaje wniosek p. ks. Kuryłowicza.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja cofaju moju poprawku.

Marszałek. Zostaje więc paragraf tak, jak go komisya projektuje. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie artykuł V.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Artykuł ten jest przyjęty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Wys. Izba odrzuciła przy artykule pierwszym wniosek kolegi mego Krzeczunowicza, aby w tych parafiach nie tworzono funduszu zapasowego, gdzie inne fundusze dostatecznie wystarczają na pokrycie kosztów budowy kościoła i budynków parafialnych. Otóż robiąc użytek z §. 42. regulaminu, który tak opiewa (czyta): „Poprawki odrzucone natenczas tylko ponownie pod rozbiór wzięte być mogą, jeżeli przed zamknięciem rozpraw nad głównym wnioskiem podane będą Marszałkowi na pismie z podpisami przynajmniej 30 członków, i jeżeli po krótkiem uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy bez dalszej rozprawy przez Sejm przypuszczone zostaną.

Taka poprawka ponownie przypuszczona, ma być odesłana do odnośnej komisyi.“

Pozwolę sobie tę poprawkę podnieść na nowo. Na tym wniosku jest 31 podpisów, a ponieważ w regulaminie stoi, że taki wniosek tylko krótko może być motywowanym, więc i ja panom wiele czasu nie zabiorę. Sądzę, że wszyscy jesteśmy tego zdania, iż tworząc tę ustawę, chcemy ciężary zmniejszyć, ale nikomu nie chcemy ich przysparzać. W tych parafiach, gdzie kto inny jest obowiązany do utrzymania i budowania kościoła i parafialnych budynków, jak to mianowicie w parafiach wcielonych do klasztorów ma miejsce, tam gdybyśmy tego wyjątku nie zrobili, nałożylibyśmy ciężar, którego one od czasu swego istnienia nigdy dotąd nie miały. Dlatego sądzę, że słuszność wymaga, abyśmy w ustawie tę rzecz dokładnie wypowiedzieli, iżby tam, gdzie są inne fundusze na te klasztory, parafie nie były pociągane do składania takich zapasowych funduszów, przeciw którym słyszeliśmy tyle głosów. Proszę tedy Wys. Sejmu,

aby raczył postawienie takiego wniosku przypuścić, bo podług ustępu 3go paragrafu 42., który odczytałem, wolno jest prosić Wys. Sejmu, aby chciał postawienie wniosku takiego przypuścić i do odnośnej komisyi odesłać. Poprawka brzmi (czyta).

Pozwolę sobie jeszcze tę zrobić uwagę, że ta poprawka różni się w tem od poprawki już odrzuconej przez Izbę, że wypuszczone są §§. 5. i 6., gdzie jest mowa o obowiązkach patrona konkurowania do budynków parafialnych. Jakkolwiek w gruncie rzeczy nic się przez to nie zmienia, uczyniłem to dla tego, aby się nikomu nie zdawało, iż celem tej poprawki jest uwolnienie patronów od ciążącego na nich obowiązku.

Marszałek. Ten wniosek względem odesłania do komisyi poprawki poddam pod głosowanie. Czy jest dostatecznie poparty?

Poseł **Grocholski.** Jest przez 31 posłów poparty, a zatem wprost bez dyskusyi może iść pod głosowanie.

Marszałek. Poddaję ten wniosek pod głosowanie wprost bez dyskusyi.

Głosy. Przy trzeciem czytaniu dopiero.

Marszałek. To nie może być inaczej, tylko poprawka musi wprzód pójść do komisyi, a gdy ta tę poprawkę przyjmie lub nie, dopiero wtedy może przyjść ona pod głosowanie Izby. Dlatego poddaję pod głosowanie. Kto jest za odesłaniem tej poprawki do komisyi administracyjnej zechce wstać. (*Większość wstaje.*) Jest większość; więc będzie odesłana do komisyi administracyjnej, a ta jeszcze dzisiaj będzie mogła tę rzecz załatwić, i w naszej pracy nie będziemy mieli żadnej zwłoki. Przerwiemy posiedzenie nasze do 6 godziny wieczorem, tymczasem komisya swoje sprawozdanie w tym przedmiocie będzie mogła wygotować.

Poseł hr. **Badeni** (jako przewodniczący komisyi administracyjnej). Proszę panów członków komisyi administracyjnej, by zechcieli na naradę w tym przedmiocie zaraz teraz po posiedzeniu się zebrać.

Głosy. Dobrze, dobrze.

Sekretarz p. **Zakrzewski.** Komisya budżetowa będzie miała swoje posiedzenie dzisiaj na pół godziny przed otwarciem wieczornego posiedzenia sejmowego, t. j. o pół do szóstej w sali sekcyi piątej, a komisya katastralna także dzisiaj, lecz dopiero po skończonem posiedzeniu, w zwykłem miejscu.

Zawieszenie posiedzenia nastąpiło o godzinie $3^1/_2$ z południa.

Dalszy ciąg posiedzenia przed pół do siodmej godziny wieczorem.

Marszałek. Przerwane rozprawy rano — dalej teraz prowadzić będziemy; jest tu interpelacya do pana Komisarza rządowego, którą pan sekretarz odczyta.

Sekretarz p. **Zakrzewski** (czyta):

Interpelacya do J. W. Komisarza rządowego.

W wycieczkach do najbliższych okolic stołecznego miasta Lwowa zdarzyło mi się w dzień świąteczny trafić na nabożeństwo do kościoła obrządku łacińskiego we wsi Rzęsna Polska o pół mili za rogatką janowską położonej — cokolwiek później przed kościół przybywszy, zmuszony byłem, wraz z połową może tamtejszych parafian, wysłuchać polskiego kazania i mszy świętej w czasie wiatru i śniegu pod gołem niebem, obok grożącej upadkiem i chwiejącej się od wichru dzwonnicy.

Mam przeto zaszczyt zapytać J. W. Komisarza rządowego:

1. Czy ta okoliczność jest Wysokim c. k. Władzom dotyczącym wiadoma?

2. Czy są, i jakie zarządzone środki, mające na celu uchronienie tamtejszej ludności od tak wielkiej niedogodności, która ich od uczęszczania do kościoła odstraszyć może, lub też na utratę zdrowia a nawet życia naraża.

Wszystko to tem smutniejsze robi wrażenie, że dzieje się w takiej bliskości wszystkich najwyższych w kraju Zwierzchności duchownych i świeckich; że kościółek sam wewnątrz, jak się o tem po skończeniu nabożeństwa przekonałem bardzo schludnie choć skromnie, świeżo jest odnowiony i utrzymany; że właściciel musi być zamożny, albowiem widziałem, że jedna karczma bardzo niedawno musi być postawiona, a druga się buduje, również folwareczek pobliski czyli podobno leśniczówka nowo porządnie, a nawet ozdobnie jest wystawiona; że ludność parafii jest dość liczna; o ile z pozoru sądzić można było, i z bliskiego pod miastem położenia musi być zamożna.

Lwów 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński. — Szeliski. — Wolny. Zduń. — Krawczyk. — Ks. Morgenstern. — Kmietowicz. — Cichorz. — Dziewoński. — Hausner. Ks Stępek. — Borkowski. — Badeni. — Szemelowski. — Czerkaski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rząd krajowy nie utrzymuje podobnych przedmiotów w ewidencyi, jakie w interpelacyi są wykazane; jednakże Rząd jest wdzięcznym panu interpelantowi pierwszemu podpisanemu, że poruszył tę kwestyę, gdyż Rządowi daną jest możność ażeby te niestosowności, o ile będą sprawdzone, zostały jak najprędzej usunięte.

Marszałek. Następuje dalszy ciąg rannych naszych rozpraw; pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny). W skutek uchwały, powziętej przez Wys. Izbę na rannem posiedzeniu, komisya wzięła postawioną przez posła Grocholskiego pod rozwagę i uchwaliła, przyjmując zasadę w tym wniosku wypowiedzianą, następujący dodatek do artykułu pierwszego (I.) Wys. Izba pozwoli, że przeczytam cały artykuł I. wraz z tym dodatkiem (czyta):

Art. I.

„W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, jeżeli te koszta nie znajdują już całkowitego pokrycia w środkach wskazanych w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866.“

Komisya bowiem wychodzi z tego zapatrywania — że tam gdzie jest niewątpliwem i nie ma żadnych sporów co do obowiązku pewnych fundacyj lub pojedynczych osób względem ponoszenia kosztów konkurencyjnych, lub gdzie pewne, na ten cel przeznaczone i rozporządzalne fundusze istnieją — że tam nie ma wcale konieczności formowania takich rezerwowych funduszów, i dlatego proponuje Wys. Izbie ten dodatek do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania nad tym dodatkiem. Proszę pana sprawozdawcę odczytać, lecz tylko dodatek sam.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powyższy dodatek).

Marszałek. Kto się zgadza na przyjęcie tego dodatku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Dodatek ten do artykułu I. przyjęty — teraz następuje artykuł VI.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. VI. „Fundusz zapasowy o tyle użyty być może do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sierpnia 1866. r.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda — więc dyskusya zamknięta. Podaję ten artykuł pod głosowanie. Kto się z tym artykułem VI. zgadza — raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. VII. „Uiszczenie datku parafialnego ustać może, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów potrzebnych na wystawienie budynków kościelnych i parafialnych zastosowanych do potrzeb parafii.

Wyczerpany lub zmniejszony fundusz zapasowy ma być na nowo utworzony lub uzupełniony wznowionym datkiem parafialnym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja do toho artykułu zrobyłbym małeńkyj dodatok — a to aby hde zachodyt ważna pryczyna w hromadach, osobływo w tych storonach, hde z pryczyny tamtohorocznoho hołodu zatiahneno pożyczki — aby tam tak dołho, to jest do czasu, nim taja pożyczka załahodżena bude — ne buły hromady obowiazani do spłaczowania tych datkiw parafialnych wże zaraz seho roku, tomu żadaju, szczoby komitet buw upoważneny z ważnych pryczyn odłożyty zbyranie tych datkiw do 1. Sicznia 1870. hoda. Pereprasząju! toj dodatok bude lipsze pry artykuli VIII. postawyty.

Marszałek. To będzie poprawka dopiero do artykułu VIII. Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do wniosku ks. Kuryłowicza, który nie jest dokładnie sformułowany — zapewne że warto się nad nim zastanowić, ale zdaje mi się, że on właściwiej do artykułu VIII. należy.

(Poseł ks. Kuryłowicz: ja własne zaczekaju.)

Co się zaś tycze artykułu VII., ustępu pierwszego, miałbym zaproponować poprawkę, a właściwie dwie poprawki.

W pierwszym wierszu tego ustępu stoi: „Uiszczanie datku parafialnego ustać może etc...; w przedłożeniu rządowem zaś było: „ustaje.“ Więc przedłożenie rządowe mówi stanowczo, że uiszczanie tych datków „ustaje“, jeżeli fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów konkurencyjnych. Zaś komisya zmieniła i powiedziała „ustać może“; ztądby wypływało, że można ten fundusz i dalej zbierać, gdyby i połowę przewidzianych kosztów już osiągnął. Gdy podług artyk. VIII. komitet ma prawo stanowić jak długo ma być ten fundusz zbierany — kiedy tę czynność można zaprzestać, i znowu na nowo rozpocząć; więc komitet byłby tutaj tak dalece nieograniczonym, że nie tylko byłby w prawie zbierać datki, gdyby ten fundusz przenosił połowę kosztów, ale nawet jeszcze i wtedy, gdyby ten fundusz już całą sumę potrzebnych kosztów pokrywał, bo we wniosku komisyjnym nie ma w tej mierze żadnej granicy ustanowionej. Podług mego zdania przedłożenie rządowe w tym względzie jest daleko lepszem, albowiem nie można pozwolić komitetowi w tej sprawie postępywać sobie dowolnie, *in infinitum*, bez żadnych granic.

Proponuję więc najpierw tę zmianę, której może nie potrzeba na osobnej kartce pisać, gdyż to jest rzecz bardzo łatwa do pojęcia i zrozumiała. We wniosku komisyjnym powiedziano „ustać może“ — ja zaś zamiast tych słów proponuję słowo: „ustaje“, jak było w przedłożeniu rządowem.

Jest to pierwsza poprawka.

Druga poprawka do tego paragrafu odnosi się do wysokości funduszu, zbierać się mającego.

Komisya napisała w swym wniosku, iż wtedy ma ustać zbieranie, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów potrzebnych na wystawienie kościoła i budynków parafialnych.

Zdawaćby się więc mogło, że jest mowa o połowie wszystkich kosztów stawiania tych budynków. Jednakowoż ten fundusz zapasowy ma tylko przychodzić w pomoc parafianom samym, ma tedy zastąpić tylko te obowiązki konkurencyjne, jakieby na parafian spadły. Znosiłem się w tym względzie z komisyą, i komisya także to zdanie podziela, zdawało się jej tylko, że jej redakcya jest dostateczną do wyrażenia tej myśli. Mnie się jednak zdaje przeciwnie. Dla uniknienia wszelkich wątpliwości potrzeba ten ustęp inaczej zredagować. Proponowałem więc komisyi inną redakcyę, a komisya zyrzekła mi przystąpić do tej redakcyi, która zmienia ustęp pierwszy artyk. VII., począwszy od słów: „kosztów potrzebnych.“

Stawiam więc poprawkę, aby ustęp ten brzmiał: „. . . . . . . do wysokości połowy tych kosztów — potrzebnych na wystawienie zastosowanych do potrzeb parafii budynków kościelnych i parafialnych — które w moc §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866. parafianie uiszczać są obowiązani.“

Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza podam do poparcia, kto popiera poprawkę.

Głos. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta): „Do wysokości tych kosztów i t. d., które w moc §. 8 ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866. parafianie uiszczać są obowiązani.“

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Większość Izby powstaje.) Poprawka jest poparta.

Poseł Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sanguszko ma głos.

Poseł Sanguszko. Ja tylko prosiłem, ażeby nam ten artykuł VIII. ustawy o konkurencyi kościelnej był przeczytany, bo do niego odwołuje się poprawka, a nam jest nieznany.

Głosy. Tak — tak.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej.)

Teraz muszę zwrócić uwagę na pomyłkę zaszłą w druku, tu jest powiedziano: „paragraf pierwszy i siódmy, a powinno być“: „od pierwszego do siódmego włącznie.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Rano miałem zaszczyt oświadczyć, że jestem w przykrem położeniu, bo muszę przeciwko zasadom walczyć, bo trudno z tego miejsca w gruntowne rozprawy teoretyczne zapuszczać się. Rano p. Bocheński był za absolutną wolnością, teraz zaś p. Krzeczunowicz jest za ścieśnieniem wszelkiej wolności.

Poseł Krzeczunowicz. Przeciwnie.

Sprawozdawca p. Gniewosz. A tak, komisya uważała, że szanując wolę i autonomię komitetu, a tem samem przez niego zastąpionym parafianom zostawić powinna wolność postanowienia o swoich interesach, gdyż jest tego przekonania, gdy o zba-

wienności tego funduszu praktycznie przekonają się parafianie, jak małemi datkami można dójść do wielkich zapasów, jakie korzyści przynosi oszczędność — tak pewne wzrośnie w nich ochota do składania, do pomnożenia funduszu rezerwowego, więc niechaj wolno im będzie i nad połowę kosztów zbierać.

Co się tycze obawy, że komitety mogą sobie absolutnie postępować i wbrew woli parafian, to zdaje mi się, że ta obawa jest zupełnie płonną, bo uważać należy, z jakich osób składa się komitet. Komitet składa się z patrona, parocha i z trzech przez gminę parafialną wybranych.

Ci zastępcy interesowanych najlepiej będą mogli osądzić, czy można i potrzeba jeszcze dawać, i czy dalej ma być ten fundusz składany, a gdy stanowią większość, to nikt obcy nie będzie wpływać na interesa parafianów. Dalej jest w paragrafie 9. zastrzeżono władzy politycznej rozstrzygnięcie sporów z powodu uchwał komitetu, więc na każdy sposób interesa wszystkich są zagwarantowane, i nie ma powodu do kategorycznego stawiania kresu wkładek.

Dla tego proszę o odrzucenie pierwszej poprawki.

Co się tycze drugiej poprawki, to przystaję w imieniu komisyi na takową, albowiem z praktycznego stanowiska wychodząc, nie widzę tak wielkiej doniosłości, ażeby przez nią powołany §. 8 mógł ulegać wątpliwości, gdyż w rzeczewistości najwięcej konkurencya prawie wszystkie koszta ponosić będzie musiała, albowiem na pewne tylko datek patrona może być potrącony od tych kosztów. Powtaram więc, że komisya przychyla się do poprawki posła Krzeczunowicza, i proszę ks. Marszałka o poddanie tej poprawki pod głosowanie.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania; mamy dwie poprawki, druga poprawka p. Krzeczunowicza jest przez komisyę przyjęta, więc nie poddam jej teraz pod głosowanie, tylko pójdzie pod głosowanie pierwsza poprawka p. Krzeczunowicza, ażeby zamiast wyrazów „ustać może“, położyć wyraz „ustaje“. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstają.) Większość jest wątpliwa, będę prosił o kontrpróbę. Kto jest przeciwny poprawce, t. j. pozostawienia tak jak komisya proponuje, zechce wstać. (Powstają.) Niech panowie będą łaskawi stać, aby panowie sekretarze mogli obliczyć. (Sekretarze obliczają.) Jest większość przeciwko wnioskowi komisyi a za wnioskiem p. Krzeczunowicza. Teraz poddam pod głosowanie cały artykuł VII. ze zmianą proponowaną przez p. Krzeczunowicza, proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta artykuł VII. z poprawką p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce powstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł VII. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Artykuł VIII. „Komitet parafialny utworzony w myśl §. 13. ustawy o konkurencyi kościelnej, zawiaduje funduszem zapasowym stosownie do powyższych postanowień, stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. VII.), oraz o uwolnieniu ubogich od tegoż uiszczania (art. IV.).“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ksiądz Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja oswiczyłjem, iż budu mały poprawku, otoż stawlaju ju do artykułu VIII.; prosyłbym, ażeby łyszyty swobodu komitetowy, z ważnoj pryczyny rozpoczatije zbyrania datkiw szcze jakieś czas wstrymaty. W wostocznoj Hałyczyni pożyczka hołodowa ne jest spłaczena, ażeby w tak sumnom położeniu tiahariw ne zbilszaty hadaju, ażeby wprowadzenie toj ustawy wżytie odłożyty aż do roku 1870„ ałe hde komitety budut uważały to za dobre, mohut zaraz zberaty, a hde budut pereszkody, to powtaraju jeśm zatem, aby widłożyty aż do 1. Stycznia 1870. h.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o przeczytanie poprawki.

Poseł ks. Kuryłowicz (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Prosiłbym o podanie tej poprawki na pismie. (Ks. Kuryłowicz odpaje poprawkę.) Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja muszę jeszcze zwrócić uwagę, że podług zasad legislacyjnych żadnemu komitetowi nie można nadawać władzy zasystowania ustawy, może im być dany termin do wykonaniu pojedynczych złeceń, lecz władzy egzekucyjnej nie mają.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Szanowny kolega Zyblikiewicz ułatwił mi bronienie komisyi,

i to tylko jeszcze dodać mogę, że wniosek ks. Kuryłowicza jest właściwie tylko w inną szatę przebrany wniosek odroczenia ustawy. Dla tego uważałbym, że przyjęcie tej poprawki byłoby sprzecznością z odrzuceniem wniosku przejścia do porządku dziennego. Nieustanne obawy, które nam tu znów ks. Kuryłowicz przedstawia, nie są uzasadnione, albowiem jak już rano miałem honor oświadczyć, datki nie są tak bardzo wysokie, ażeby nie mogły być uiszczane. Ta ustawa i tak dopiero z końcem roku 1867. wykonaną być może, bo zaraz z ogłoszeniem ustawy nie przyjdzie do płacenia datków, aż z końcem roku, kiedy zwykle podobne datki składa się — więc z końcem roku cem r. 1867.; z tego względu więc sprzeciwiam się poprawce ks. Kuryłowicza.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta artykuł VIII).

Marszałek. Najprzód będziemy wotować nad samym artykułem, a potem nad dodatkiem ks. Kuryłowicza. Kto jest za przyjęciem całego artykułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta dodatek ks. Kuryłowicza.)

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Powstają.) Jest mniejszość — dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. IX. „Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna władza powiatowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kobylarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Przypominam słowa poprzednie, którem mówił, ażeby fundusze parafialne czy kościelne wtedy dopiero były pobierane, aż będą księgi hipoteczne i prowizorya zaprowadzone (gwar), ażeby potem zostały przy gminie albo przy parafii, podałbym poprawkę (podaje).

Marszałek. To oddzielny paragraf.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Może nastąpić po tym artykule.

Poseł Kobylarz (podaje swoją poprawkę).

Marszałek. Po artykule IX. byłby dodatek. Nikt więcej do artykułu IX. głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł przyjęty. Teraz przyszedłby dodatek.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Kobylarza).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Poprawka p. Kobylarza jest to znowu wniosek w innej formie o odroczenie ustawy, gdy zaś Wys. Izba odroczenie tej ustawy już odrzuciła, upraszam więc i teraz o taką samą uchwałę.

Marszałek. Poddam wniosek p. Kobylarza pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Kobylarza, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Artykuł X. „Mojemu Ministrowi Stanu polecam wykonanie tej ustawy.“

Marszałek. Nad tem nie trzeba głosować.

Głosy: Trzecie czytanie.

Poseł Zahorojko. Proszu o hołos.

Marszałek. Trudnoby było wziąć trzecie czytanie, bo są rozmaite poprawki, które będzie potrzeba w należytem miejscu porobić.

Głos. Artykuł X. jeszcze ne buw.

Marszałek. Już był czytany.

Poseł ks. Pawlikow. Jest do neho poprawka.

Poseł Zahorojko. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Mawbym tu wnesty poprawku do artykułu X. (czyta):

„Wykonanie toj ustawy maje nastupyty za 2 roky w r. 1869., poneże teper jeszcze hołodowa pożyczka ne zaspokojena.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest popartą. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ta poprawka sprzeciwia się §. 42. regulaminu. To już trzecia poprawka przychodzi nad tą samą kwestyą, nie powinna więc być wziętą tylko odrzuconą.

Marszałek. Teraz jest w niej rok 1869., więc nie mogłem tego uważać za tę samą popraw-

kę, bo poprzednio postawiony był rok 1870. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta, ma głos sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Nie mam już nic więcej na tę poprawkę powiedzieć, bo już wyczerpałem wszystko.

Marszałek. Więc poddam tę poprawkę pod głosowanie. Kto za przyjęciem jej, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, poprawka upadła. Kto jest za tym artykułem w brzmieniu jak go komisya proponuje, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Przejdziemy do dalszego porządku dziennego, t. j. do budżetu krajowego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszu krajowego i domestykalnego na rok administracyjny 1867. — Obacz alegat XI.).

Marszałek. Rozprawa ogólna co do budżetu otwarta.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja proszę komisyę o wyjaśnienie ostatniego sensu pierwszego ustępu (czyta), czy to nie jest pomyłka w druku to słowo: „wygotować“, albowiem do Października tego roku administracya znajdowała się w ręku Rządu, a zatem rok administracyjny 1865. był ukończony przez Rząd, a podług przepisów rachunki najpóźniej po 3 miesiącach po upływie roku administracyjnego powinny być przedłożone; więc interpeluję komisyę, czy zupełnie nie ma obrachowania, czy obrachowanie takie nie jest jeszcze przez Wydział krajowy strutynowane, i dlatego nie może być przedłożone Wys. Sejmowi?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mogło zamknięcie rachunków być jeszcze udzielone komisyi od Wydziału kraj., ponieważ to zamknięcie nie było jeszcze gotowe, dla czego, nie wiem, bliższych objaśnień nie mogę dać, chybaby panowie od Wydziału dać mogli.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Zamknięcie rachunków z r. 1865. nadeszło do Wydziału krajowego, jednakowoż nie mieliśmy przez długi czas żadnych dzienników kasowych ani rozporządzeń do kas, w skutek których pewne kwoty wypłacane bywały. Ażeby zamknąć można rachunki, potrzebne są dzienniki kasowe, by wiedzieć powody, dla których pewne asygnacye zostały wydane, przekonać się należy z aktów i odnośnych asygnacyj. Dzienniki kasowe oddane nam zostały dopiero 7. Października, w tem leży przyczyna, dlaczego dotychczas zamknięcie rachunków nie mogło być sprawdzone.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Zamknięcie rachunków z r. 1865. będzie do niektórych pozycyj w budżecie podstawą, osobliwie co do osądzenia, jakie kwoty są rozporządzalne w kasach, jakie też kwoty rozdano w kraju, a które w tym roku ściągnięte być mają. Może być, że te rachunki nie koniecznie są zgodne z książkami rachunkowemi, jednakże tak wielkiej dyferencyi nie będzie, ażeby w rachunkach wykazane główne sumy lub pojedyncze rubryki nie mogły służyć za podstawę do osądzenia budżetu. Dlatego wnoszę, ażeby te przedłożone rachunki były przynajmniej położone na stół Wys. Izby, ażeby się można przekonać z cyfer, oglądnąwszy pojedyncze rubryki, jakie rubryki są do dyspozycyi, lub do jakich innych manipulacyj mogą być użyte.

Marszałek. Czy mowca stawia to jako wniosek?

Poseł Gniewosz. Jako wniosek do formalnego traktowania, ażeby zamknięcie rachunków na stół Wys. Izby złożono.

Poseł Kraiński. Przeciw temu wnioskowi nie mam nic do zarzucenia, i owszem, jeżeli Wys. Izba życzy sobie, to od dnia jutrzejszego będą przedłożone rachunki roku 1865., jakie Wydział otrzymał od Rządu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przed rozpoczęciem dyskusyi szczegółowej, wnosi komisya, jak już w sprawozdaniu ogólnem zapowiedziano, ażeby Wysoka Izba uchwaliła następujące zastrzeżenie z powodów, jakie w sprawozdaniu są przewidziane (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Zanim Izba przystąpi do obrad nad preliminarzami funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych, oświadcza ona, że uchwały jej nie mają w niczem przesądzać prawom, jakie kraj mieć może do majątku lub dochodów preliminarzami nie objętych.“

Marszałek. Rozprawa nad tem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jak już w sprawozdaniu ogólnem jest powiedziano, za podstawę obrad bierzemy preliminarz Wydziału krajowego, zaś w naszem sprawozdaniu o tyle tylko wzmiankujemy o preliminarzu, o ile tenże od wydziałowego odstępuje; zwracam także uwagę Wys. Izby, iż rubryka 1. „Pokrycie“ znajduje się w preliminarzu wydziałowym na stronnicy 8., 10., 11. (czyta) „Pokrycie“ (Obacz alegat X. stron. 7.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Sprawozdawca p. hr. Russocki ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki (z trybuny). Koszta Reprezentacyi krajowej strona 12. do. 14 (czyta: „Potrzeby: 1. Koszta Reprezentacyi krajowej. A. Sejm krajowy.“ Obacz alegat X. stron. 7.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Co do odczytanych dopiero pozycyj chciałbym, ażeby pozycye 4. i 5. zredukowane zostały do połowy, pozycye te tyczą się kosztów spisywania obrad sejmowych i kosztów druku.

Zdaje mi się, że suma postawiona we wniosku na 5400 złr. za spisywanie sprawozdań sejmowych za nadto jest wysoką, ażeby ją Wysoka Izba przyjąć mogła, bo jestem przekonany, że połowa będzie zupełnie dostateczną. Toż samo musiałbym powiedzieć i o kosztach druku dla Sejmu, gdzie 6600 złr. także zapewne dwa razy przenosi sumę, jaka byłaby przy większej oszczędności dostateczną. Skończyłem.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Co do porządku obradowania chciałbym, ażeby nad każdą pojedynczą pozycyą otwartą była dyskusya, bo teraz p. Lipczyński zrobił poprawkę do pozycyj 4. i 5.; ja toż samo mam poprawki do zrobienia do pozycyi 2. i 3., więc lepiej będzie wotować nad pojedynczemi pozycyami.

Marszałek. Mamy p. Lipczyńskiego poprawkę do pozycyi 4. i 5., a do 3. pozycyi będzie także zrobiona poprawka; weźmiemy więc tę rubrykę pojedynczemi pozycyami, zatem najprzód pozycyę 1. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta powtórnie pozycyę 1.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz pozycya 2.

Poseł Zyblikiewicz. Ta pozycya już była czytana, i pozwolę sobie zrobić do niej poprawkę. Komisya postępowała co do tej pozycyi w myśl uchwały Wys. Sejmu, powziętej na pierwszej kadencyi, i dla samych tylko posłów wyznaczyła koszta podróży. Ja robię poprawkę, aby wydatki tą pozycyą objęte powiększyć o 45 złr., t. j. o koszta podróży dla rektora uniwersytetu krakowskiego; dyety są w 3. pozycyi, a koszta podróży w 2., dla tego wnoszę, ażeby 2. pozycya zamiast 6298 zł., wynosiła 6343 zł., to znaczy o 45 zł. więcej.

P. Kraiński. Proszę o głos. — Głos: A na powrót także 45 zł.

Zyblikiewicz. Tak jest, o 90 zł. tę pozycyę trzeba podwyższyć, i tak proponuję.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Myśl wniosku p. Zyblikiewicza nie może być przyjętą. Ta pozycya 2., zasadza się na uchwale Wys. Izby. Uchwała ta powiada, że koszta podróży przyznaje się dla 141 posłów, więc należałoby zrobić zmianę w tej uchwale i powiedzieć: „Dla 141 posłów i dla rektora uniwersytetu krakowskiego.“ Mojem zdaniem trzeba najpierw to uchwalić.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Sądzę, że pozycyi tej tem bardziej zmieniać nam nie wypada, ponieważ rektor jest na mocy ustawy zasadniczej w swoim charakterze, właśnie jako urzędnik najwyższy uniwersytetu członkiem Izby, i jako urzędnik ma prawo do porachowania sobie dyet i kosztów podróży, jakie na niego przypadają, a które z funduszów szkolnych powinny być opłacane.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. P. Zyblikiewicz poprawił swój wniosek, więc nie mam nic do powiedzenia.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jest niezaprzeczoną prawdą, uchwała powzięta przez Wys. Izbę opie-

wa tak: Dyety i koszta podróży przyznają się dla posłów, ale nie jak p. Bocheński powiedział dla 141 posłów, tylko w ogólności dla posłów, i zwyczaj wyrobił się taki, że brali wszyscy członkowie Sejmu, czy to biskupi, czy rektorowie uniwersytetów, czy posłowie w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Rzeczewiście panowie, gdyby chodziło dziś o uchwałę, czy brać mają, czy nie, wolno mieć każdemu to lub owe zdanie; ale kiedy ta rzecz już zwyczajem została uświęcona, kiedy biskupi brali dyety i koszta podróży, to zmieniać to budżetem, zdaje mi się, byłoby niestosownie, bo jakiż będzie skutek tego? Raz będzie ten skutek, że na przyszłość nie będą brać dyet, a drugi skutek byłby ten, że to, co brali dotąd, nieprawnie brali. Pomijam, że może Wydział postepował sobie nieprawnie, pomijam, że należałoby te sumy ściągnąć od posłów, bo konsekwętnie idąc, to nastąpićby musiało, ale byłoby rzeczą bardzo przykro, gdybyśmy biskupom, których ławki właśnie opróżnione widzę z tego powodu, kazali to nazad z wracać. Otóż gdyby tu chodziło o czas dłuższy, o uchwalenie nowej ustawy, nie miałbym nic przeciwko temu, ażeby ci, którzy z prawa tutaj zasiadają, nie pobierali żadnych dyet, ale ponieważ to jest ostatnia kadencya, ponieważ przyszły Sejm może w tym względzie inaczej postanowi (być może, że dyety podniesie, albo zupełnie skasuje), nie sadziłbym, żebyśmy tutaj budżetem wiązali mu w tym względzie ręce. Wnoszę więc, ażeby ta suma, tak jak przez Wydział krajowy była proponowaną, została w całości przyjęta. Muszę jeszcze szczegółowo podnieść, co powiedział kolega Kozłowski, że tutaj rektor reprezentuje uniwersytet. Panowie, rektor reprezentuje tutaj Galicyę, i Lodomeryę wraz z Wielkiem Księst. Krakowskiem tak, jak każdy z nas kraj cały reprezentuje; tu nikt nie reprezentuje interesu szczegółowego tak jak nie raz przeczyliśmy zdaniu, jakoby posłowie włościanie reprezentowali interes gminy, a my interesa większych posiadłości, tak równie rektor nie reprezentuje uniwersytetu tylko kraj, z tego względu sądzę, że rektorowi wynagrodzenie tych kosztów z funduszów krajowych tak dobrze należy, jak każdemu innemu posłowi. (Brawo.)

Adam hr. Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Grocholski. Sądzę, że może Książę pozwoli, abym na pismie tego nie dawał, bo ta suma jest wydrukowana w preliminarzu Wydziału krajowego.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. Jest większość. Do głosu są zapisani posłowie Bocheński, Kozłowski, Krzeczunowicz i Zyblikiewicz.

Głosy: Wybrać mowców jeneralnych.

Marszałek. Kto jest za wybraniem mowców jeneralnych, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) A zatem poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Nigdy nie jest zapóźno poprawić mylkę. Ztąd, że komisya budżetowa na rok 1866. popełniła mylkę, nie wypływa, ażeby, gdy komisya taż na r. 1867. mylkę dostrzegła i poprawić chce, poprawce takiej sprzeciwiać się. Jest wyraźnie uchwalonem: wyznacza się posłom na dyety i koszta podróży i t. d. Kto zaś jest posłem, powiada statut krajowy, wyrzekajac: Izba składa się z 150 członków, mianowicie: biskupów, rektorów i 141 posłów. Można być członkiem Izby, nie będąc jednakże posłem, nie być uprawnionym do pobierania dyet i kosztów podróży. Dla tego jestem zdania, że potrzeba pierwej zmienić uchwałę, za nim bedzie można zmienić pozycyę, proponowaną przez komisyę budżetową. Jak długo uchwała stoi, tak długo nie może Wysoki Sejm przyjąć poprawki p. Grocholskiego.

Poseł Kozłowski. Najprzód muszę odpowiedzieć posłowi Grocholskiemu, że mnie mylnie zrozumiał. Jezelim powiedział, że rektor jako taki reprezentuje uniwersytet, to było to w tem znaczeniu, w jakiem ustawa zasadnicza orzeka, t. j. że jako dygnitarz uniwersytetu z prawa jest między nami, a nie z wolnego wyboru, jak reszta posłów wybranych. W skutkach ma ta różnica swoją konsekwencye, bo jeżeli kto z nas nie stawi się mimo upomnień regulaminem wskazanych na wezwanie Marszałka, może tenże odebrać mandat i wezwać Namiestnictwo, by nowe wybory rozpisało. Co się zaś tycze tych, którzy tu z prawa zasiadają, temu dyscyplinarnemu rygorowi i władzy Marszałka nie podlegają. Tak bywało, i do nie dawna miało miejsce, że w chwili, gdy chodziło o uchwalenie w drodze ustawy, ażeby interes oświaty był zapewnionym, ci właśnie, którzy tę oświatę z mocy piastowanej godności reprezentować byli winni, się nie stawili, a to pomimo wezwań i nalegań, które się okazały płonnemi. Gdzie się to działo, przytaczać tego nie chcę, że jednak tak było zaręczam, i to w Sejmie, któren temu samemu podlega statutowi jak i nasz. Oto jest ta różnica między wolno wybranym posłem a członkiem sejmowym z prawa zasiadającym.

Ten jedynie powód skłonił komisyę budżetową, ażeby odmówić członkom z prawa zasiadają-

cym dyet i kosztów podróży, że uchwała w roku 1861. powzięta im tychże nie przyznaje, czy zaś ta suma jest wielką czy małą, na naszą decyzyę wpływać nie mogło, gdyż obowiązkiem komisyi budżetowej jest, według sumienia i prawnego stanu rzeczy każden, chociażby najmniejszy wydatek potrącić, gdzie tylko nienależnie jest preliminowanym.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Kozłowski przytoczył władzę dyscyplinarną Marszałka nad posłami. Co do tego, nie zgadzam się z jego zdaniem, bo jakkolwiek w naszym regulaminie prowizorycznym zawotowaliśmy, że w pewnych wypadkach niepełnienia obowiązków poseł traci mandat, to ta uchwała nie jest jeszcze sankcyonowana (Poseł Kozłowski: Przyjęliśmy uchwałą naszą to postanowienie prowizorycznie) i dziś Marszałek podług statutu nie mógłby skazać posła na utratę mandatu z powodu niewypełnienia obowiązków.

Co do wniosku, stanowiącego przedmiot dyskusyi, jestem zupełnie zdania posła Grocholskiego. Nie tylko Wydział krajowy nie inaczej tłumaczył uchwałę Sejmu, ale sam Sejm, uchwalając budżet dawniejszy, w którym przyznał wydatki na koszta podróży i dyety dla biskupów i rektorów, tłumaczył tę uchwałę tak, iż te dyety należą. Dziś przy uchwaleniu budżetu nie powinniśmy zmieniać lub interpretować uchwałę o kosztach podróży i o dyetach dla posłów. Mojem zdaniem to nie jest droga ku temu. Do takiej zmiany potrzebny jest osobny wniosek. To co jeden z posłów powiedział o rektorach, stosuje się także do biskupów. I biskupi są członkami Izby i reprezentantami kraju, i nie możemy różnicy robić, nie możemy jednemu dawać dyety a drugiemu nie dawać. Wnoszę więc, ażeby wniosek komisyi w tym względzie został odrzucony, a wniosek Wydziału kraj. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie jestem zdania pp. Grocholskiego, Bocheńskiego i Krzeczunowicza, ażebyśmy nie mogli zaprowadzić jakiejkolwiek zmiany. Dyety bowiem i koszta podróży były ustanowione prostą tylko uchwałą, nie zaś ustawą. Tylko dla zmiany ustawy trzeba nowej ustawy, lecz dla zmiany uchwały wystarcza uchwała, czy ona jako samodzielna uchwała, czy też przy budżecie zapadnie. Koszta podróży dla rektora krakowskiego możemy więc śmiało ustanowić zwyczajną uchwałą, i nie sprzeciwi się to ani sposobowi sejmowania, ani regulaminowi, przeciwnie byłoby to zanadto wielkie formalizowanie się, gdybyśmy naszych uchwał w rzeczach tak drobnych zapadłych zmieniać nie mogli.

Co się tycze biskupów, moi panowie, rzecz nie ma się tak, jak to niektórzy z posłów nadmieniali W roku zeszłym komisya nie przepomniała o ich kosztach podróży i dyetach, lecz zanim budżet przyszedł pod obrady, sesya trwała była już kilka miesięcy, a przez ten czas księża biskupi brali dyety, zdawało się więc komisyi niedyskrecyą żądać od kogoś zwrotu, albo od Wydziału krajowego, albo od biskupów.

Proponują niektórzy, ażeby tę rzecz zostawić następnemu Sejmowi; ja zaś nie radziłbym tej rzeczy zostawiać następnemu Sejmowi do załatwienia. Powinniśmy stanowczo raz na zawsze uchwalić, czy księża biskupi mają brać dyety i koszta podróży, czy nie. Ja byłem tego zdania w komisyi i będę go bronił tutaj, ażeby nie brali. Co się zaś tycze rektorów, jestem tego zdania, ażeby rektor lwowski brał dyety, a rektor krakowski i dyety i koszta podróży.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki. Komisya większością głosów uchwaliła, by umieścić tę pozycyę tak jak przytoczyła w budżecie, a to ze wzgędów następujących: statut krajowy w §. 3 przytacza iż Sejm krajowy składa się z 150 członków; wymienia między tymi pod lit. e) 141 posłów wybranych, a uchwała o której wspomniałem Wys. Sejmu z r. 1861. opiewa jak następuje (czyta uchwałę Sejmu co do 141 posłów wybranych).

Taki też jest i ten wniosek, i taka uchwała według tego samego brzmienia zapadła. Oprócz tych powodów jeszcze także inne były przyczyny, które spowodowały większość członków w komisyi budżetowej do tego wniosku, a mianowicie że sprawę tę poruszono w roku 1861. na kilku Sejmach w Państwie Austryackiem, a mianowicie na Sejmie czeskim, na Sejmie kraińskim i karyntskim i na tychże Sejmach sami nawet biskupi oświadczyli, że nie uważają się być powołanymi do pobierania dyet sejmowych, a to ze względu tego, że nie są wybranymi, lecz że mają tylko głos wirylny, a nawet arcybiskup Pragski książe Schwarcenberg oświadczył, iż jest dumnym, iż tych dyet nie pobiera bo tem więcej może być w Sejmie niezawisłym. Przytaczam to dla tego, bo to było w komisyi budżetowej wzmiankowanem, i to był jeden z powodów,

który także znaglił większość komisyi do powzięcia tej uchwały.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania; są trzy wnioski: wniosek p. Grocholskiego, czyli raczej Wydziału krajowego, aby i biskupom dawać dyety; potem jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby biskupom nie dawać, ale dawać rektorowi Krakowskiemu; a trzeci jest wniosek komisyi. — Poddam naprzód pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego: aby biskupom i rektorom uniwersytetu dawać koszta podróży.

Głosy. I dyety.

Marszałek. Osobno głosować będziemy co do kosztów podróży, a osobno co do dyet; podaję naprzód pod głosowanie koszta podróży a potem dyety. — Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego o kosztach podróży, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Teraz poddam wniosek p. Zyblikiewicza: aby tylko rektorom Krakowskim dawać koszta podróży. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, przeto wniosek komisyi utrzymuje się z dodatkiem p. Zyblikiewicza, aby dawać koszta podróży i rektorom uniwersytetu Krakowskiego.

Poseł Zyblikiewicz. A zatem ta pozycya będzie teraz zamiast 6298 złr., 6389 złr.

Marszałek. Przejdziemy teraz do pozycyi następującej.

Sprawozdawca p. Russocki. (czyta: Pozycya 3cia, dyety dla 141 posłów.)

Poseł Zyblikiewicz. Tu już nie idzie o jednego rektora, ale idzie o rektorów obydwóch t. j. rektora uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego. Rektor uniwersytetu Lwowskiego nie potrzebuje kosztów podróży, bo jest w miejscu, jednakże chodzi tu o dyety dla nich obydwóch. Dla tego wnoszę, ażeby tę pozycyę powiększyć o 540 zlr., i ażeby cała suma zamiast 38070 złr., wynosiła 38610 złr.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kozłowski ma glos.

Poseł Kozłowski. Aczkolwiek widzę z rezultatu poprzedniego głosowania, że nie mam wiele szansy, by się zdanie komisyi i przy tej pozycyi utrzymało, chcąc jednakże być konsekwentnym, muszę wypowiedzieć, że jeżeli odmawiamy biskupom dyety i koszta podróży z tego tytułu, że z mocy piastowanego dostojeństwa są członkami Izby, więc z tego samego tytułu musimy odmówić także i rektorom, tem bardziej, że rektorowie mogą likwidować koszta podróży i dyjety z funduszu szkolnego. Dla tego wnoszę, aby pozycya ta podług propozycyi komisyi budżetowej utrzymaną była.

Poseł Dietl. Muszę sprostować zdanie posła Kozłowskiego, który powiada, jakoby uniwersytet obowiązanym był zwracać rektorom koszta podróży. Uniwersytet nie daje ani grosza na podróż ani na dyety; rektor uniwersytetu jest częstokroć profesorem, który czasem nie ma więcej jak 1200 złr., a przytem pięcioro lub sześcioro dzieci.

Głos. To nie koniecznie potrzebne.

Poseł Dietl. W dzisiejszych czasach nawet z tej pensyi wyżyć nie może, dlatego rektorowi Krakowskiemu słusznie dyety i koszta podróży przyznać należy; nie widzę jednak potrzeby przyznawania tychże rektorowi uniwersytetu Lwowskiego, bo jest na miejscu i żadnych prawie wydatków nie potrzebuje. Dlatego jestem przeciwnym wnioskowi posła Kozłowskiego.

Poseł Dr. Majer. Po objaśnieniu danem przez p. Dietla nie wiele mam do powiedzenia. Byłem ja wprawdzie rektorem, gdy przecież już podobno w życiu mojem godności tej piastować nie będę, wolnym tedy być mogę od zarzutu, że przemawiam w interesie osobistym. Słyszeliśmy tu moi Panowie, mówiących, że rektor przyjeżdżający z Krakowa ma być wynagrodzony z uniwersytetu; jest to orzeczenie, któremu brak zupełnie podstawy. Wynagrodzenie takie albo pochodziłoby z własnego majątku uniwersytetu, albo też od Rządu. Wiadomo dobrze z mojego zeszłorocznego przedstawienia, jak stoi rzecz z własnym majątkiem uniwersytetu Krakowskiego; co się zaś tycze Rządu, wątpię ażeby tenże delegacyą podejmowaną w interesie kraju, opędzał kosztem Skarbu publicznego, wątpię zaś tem bardziej, gdy widzę, że przy żadnym innym uniwersytecie nie zachodzi ten przypadek. Gdyby atoli uniwersytet Krakowski mógł nawet rozporządzać dostatecznym funduszem, to jednak żądać od niego, ażeby własnym kosztem utrzymywał swego delegata, nie byłoby czem innem, jak gdyby Sejm się domagał, ażeby każde koło wyborcze miało ten sam obowiązek względem posła z jego grona wybranego, gdy zaś uchwała sejmowa tego nie wymaga, słusznie więc aby i delegat uniwersytecki zostawał pod tem samem prawem. Co zresztą za tem przemawia, już to poprzednio wypowiedzianem zostało, kończę więc na tem, niechcąc powtarzaniem zabierać czasu, którego tak mało już nam pozostaje.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nigdy nie utrzymywałem, aby uniwersytet miał obowiązek wynagradzać rektorowi koszta podróży i dyety, więc nie mogłem także utrzymywać, żeby to ze strony uniwersytetu miało miejsce, jednakże utrzymywałem i utrzymuję, że koszta podróży i dyety rektorom, jeżeli urzędują w interesie swego zawodu, zwraca fundusz szkolny; i tak moi panowie, jeżeli rektor jest zawezwany do komisyi w kraju, lub do Wiednia, i tamże urzęduje, wtedy likwiduje sobie koszta podróży i dyety, które mu podług przypadającej klasy dyet z ogólnych funduszów wypłacane bywają; tak tedy i w tym przypadku reprezentanci obydwu uniwersytetów z mocy ustawy, której podstawą jest zastępstwo interesów, zasiadają w Izbie nie jako posłowie, lecz jako członkowie z mocy urzędu swego rektorskiego, i jako tacy w zastępstwie uniwersytetu fungując, mogą sobie swoje koszta likwidować z tego funduszu, któren koszta likwidowane przez nich przy innych funkcyach ponosi; dla tego obstaję, ażeby tę pozycyę tak przyjęto jak to komisya budżetowa proponuje.

Poseł Adam Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Ma głos poseł Zyblikiewicz a potem poseł Dietl.

Poseł Zyblikiewicz. Pan Kozłowski indentyfikuje podróż przedsiębraną w interesie rządowym z podróżą przedsiębraną w interesie Sejmu lub kraju, i tym sposobem konfunduje całą tę sprawę. Podług jego teoryi kiedykolwiek i gdziekolwiekbądź rektor by się wychylił, miałby już prawo likwidowania sobie kosztów z funduszu szkolnego, t. j. mógłby zaraz żądać od Rządu za to remuneracyę. Moi panowie, tak nie jest — bo jeżeli rektor przedsiębierze w interesie Rządu jaką czynność lub podróż, to wtedy p. Kozłowski ma zupełną racyę — jeżeli zaś jedzie na Sejm lub w interesie kraju, wtedy nie ma żadnego prawa do funduszu szkolnego — moi panowie, to nie jest żadna teorya — lecz w rzeczewistości tak się rzecz w praktyce ma.

Teraz jeszcze muszę poprzeć moją poprawkę, aby obydwom rektorom przyznano prawo do dyet z przyczyn które tak wymownie p. Dietl w obronie rektora krakowskiej wszechnicy przytoczył, i z tej przyczyny, że ja chcę zupełnie tych rektorów zidentyfikować z posłami wybieranymi. Panowie, może być taki rektor, który przez cały rok nie przyjdzie na posiedzenie, i tak pozbawimy się samochcąc jednego głosu. Kwestyja pieniężna jest tutaj tak bagatelną, że szkoda czasu tyle nad tem się zastanawiać, i kiedyśmy już uchwalili rektorowi uniwersytetu krakowskiego koszta podróży w kwocie 90 złr., więc nie wiem coby teraz była za przyczyna, aby dyet nie uchwalać, nie widzę tu powodów aby taką konsekwencyę posuwać aż do ostatnich granic, i przez taką bagatelę, jak jest suma przypadających obom rektorom dyet, narażać się w Sejmie na utratę głosu. Dla tego proszę, aby Wys. Izba za moją poprawką, by obydwom rektorom przyznać dyety, zechciała wotować.

Marszałek. P. Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Po tem co p. Zyblikiewicz odpowiedział panu Kozłowskiemu, niewiele mnie pozostaje do nadmienienia. Ja zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na to, że pan Kozłowski odwołuje się do prawa, że rektorowie, choćby i w nie rządowym interesie podróże przedsiębrali, mają prawo żądania od Wys. Rządu wynagrodzenia z funduszu szkolnego; ależ moi panowie, prawo takie dotąd nie istnieje, a któż nam zaręczy, że Rząd takie prawo wyda, że Rząd uwzgledni potrzebę, a czy coś rektorom da, to jest więcej jak wątpliwość. A na teraz moi panowie wcale nie można się odwoływać do prawa, które nie istnieje! (Brawo.)

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wł. Russocki. Nie mam tak dalece tu, co do przytoczenia, gdyż musiałbym te same powody, co już raz przy dyskusyi nad kosztami podróży powiedziałem, tutaj co do dyjet na nowo przytoczyć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, do tej pozycyi jest tylko jedna poprawka p. Zyblikiewicza, mianowicie: aby rektorom obydwu uniwersytetów dać dyety. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Powstaje Większość.)

Poseł Wł. Sanguszko. O jak wielką to chodzi sumę?

Marszałek. O 540 złr. — Jest większość za wnioskiem p. Zyblikiewicza, więc ta pozycya III. będzie nie jak pierwotnie 38070 złr. lecz 38610 złr. podług uchwał Wys. Izby opiewać.

Marszałek. Następuje pozycya IV., pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki czyta pozycyę IV. „Spisywanie sprawozdań sejmowych 5400 złr.“

Marszałek. Do tej pozycyi jest wniosek p. Lipczyńskiego, ażeby tę rubrykę zmniejszyć o połowę, t. j. na2700 złr. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Trzech posłów powstaje.) Nie jest poparty; p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Gdy ten wniosek nawet nie jest poparty, nie widzę potrzeby przeciw niemu występywać.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę w tej wysokości jak komisya wnosi, t. j. 5400 złr., pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce powstać. (Większość wstaje). Jest pozycya ta przyjętą.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Koszta druków dla Sejmu 6600 złr.“

Marszałek. I do tej pozycyi wnosi poseł Lipczyński, aby ją o połowę zmniejszyć, t. j. na 3300 złr. (Głosy: wszystko u szanownego posła po połowie! — Wesołość). Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje, śmiech w Izbie.) Ten wniosek nie jest poparty.

Gdy nikt więcej głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę, obejmującą koszta druków sejmowych w kwocie 6600 złr., pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Propozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Urządzenie sali sejmowej 600 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję tę pozycyę pod głosowanie, kto się z nią zgadza, zechce powstać. (Większość wstaje.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Oświetlenie, pisarze, służba, opał i inne wydatki 4000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję rubrykę tę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Pozycyja ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki. Teraz odczytam cały dział drugi (czyta — ob. Alegat X. B. Wydział krajowy).

Marszałek. Rozprawa nad tym działem otwarta; nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Poddaję go pod głosowanie; kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta rubrykę II. „koszta zarządu“ — ob. Alegat IX. str. 8.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pod tą rubryką komisya nie przyjmuje 1000 złr. preliminowanych budżetem Wydziału krajowego na remuneracye urzędników (Głosy: To nie w tym dziale, to dopiero w następnym), przenosząc wydatek ten na kwotę roczną 30000, złr. która jest pozostawiona Wydziałowi krajowemu, do rozporządzalności na nieprzewidziane wypadki. Co się tycze przeniesienia tej kwoty 1000 złr. na owe 30000 złr., nie miałbym nic do zauważenia, jednakże jest bardzo do życzenia, ażeby Wysoka Izba zechciała oznaczyć pewną granicę, do której Wydział krajowy mógłby posunąć się przy rozdawnictwie remuneracyj swoim urzędnikom, albowiem . . .

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcy. to należy dopiero do następnego działu.

Poseł Kraiński. I owszem, to zupełnie do tego działu należy, gdzie właśnie mamy głosować nad ogólną sumą, gdyż po zapadłej uchwale nie byłbym w możności stawiania jakichkolwiek poprawek lub uwag. (Głosy: przy następnym dziale, później, później! — niepokój w Izbie.)

Sprawozdawca p. Włod. Russocki. Ja jeszcze o tem nie czytałem, kwestya ta nastąpi dopiero w następującym rozdziale. (Niepokój i gwar w Izbie.)

Marszałek. Więc poddam najpierw ogólną sumę działu tego 64860 złr. pod głosowanie.

Poseł Kraiński. Więc nie będę mógł żadnej uwagi potem zrobić.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Wydział krajowy zaproponował 1915 złr. na remuneracye dla swoich urzędników, a komisya budżetowa proponuje 915 złr., a zatem o tysiąc mniej. Zmiejszenie . . .

Głosy. To tu nie należy.

Poseł Grocholski. Ale przepraszam, właśnie to tu należy.

Głosy. Tak! tak!

Poseł Grocholski. Ja a właściwie Wydział krajowy, pod tym względem nicbym przeciwko temu

nie miał, gdyby te tysiąc złr. pokryto z owych 30000 złr., przyznanych Wydziałowi krajowemu na pokrycie nieprzewidzianych wydatków. Otóż podnoszę, że najsłuszniej w świecie powiedział p. Kraiński, że koniecznie potrzeba oznaczyć i ograniczyć Wydział krajowy, jaką sumą on ma rozporządzać na te remuneracye. Można uchwalić, że Wydział krajowy nie ma żadnej sumy na remuneracye obracać. Ale komisya budzetowa proponuje, że Wydział krajowy może obrócić 1000 złr. czy 1500 złr. na remuneracyę. Więc następnie, gdy będzie mowa o tych 30000 złr., trzeba będzie zmniejszyć rubrykę tej przyzwolonej sumy, ale w żaden sposób nie można powiedzieć: ponieważ ma Wydział krajowy 30000 złr. na nieprzewidziane wypadki, to może on dawać z tego remuneracye; bo w takim razie będzie Wydział krajowy zupełnie nieograniczony, i może kilkanaście tysięcy wydać na te remuneracye. Z tego względu trzeba na ten cel przeznaczoną sumę dokładnie oznaczyć. Jeżeliby tu chodziło o moje osobiste przekonanie, to bym zupełnie żadnych remuneracyj nie dał, (Głosy: oho!) bo jeżeli pensye urzędników są niedostateczne, to podwyższyć te pensye, aby raz koniec położyć tym poprostu żebraninom.

Głosy. Oho! oho!

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Poseł Grocholski (mówi dalej.) To jest panowie smutną rzeczewistością, ja wprawdzie tutaj nie chcę przeciw temu występować, bo ten zwyczaj jest u nas aż nazbyt zakorzeniony, i z tego względu, kiedy dotąd dawano, niech i tego roku tak będzie; dlatego zgadzam się, ażeby sumę na te remuneracye wyznaczyć. Byłbym więc za oznaczeniem kwoty 600 złr.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słusznie utrzymywałem, że w swojem miejscu głos zabrałem, t. j. przed głosowaniem nad tą pozycyą. Jeżeli się z p. Grocholskim zgadzam, że pewna kwota na remuneracyę przeznaczona być ma, że powinna być ograniczona, po za którą Wydział krajowy nie mógłby się posunąć w rozdawnictwie remuneracyi, to się zgodzić z nim nie mogę co do zdania, jakoby remuneracye dawały powód do żebraniny, jak się wyraził.

Sprzeciwiałoby się to ustawie dla urzędników Wydziału krajowego. Albowiem paragraf 37. ustanowy służby krajowej nie dopuszcza nawet, ażeby urzędnicy z powodu przykrych okoliczności mogli prosić o remuneracyę. Jesto rzecz zupełnie Wydziału krajowego, przeznaczać dla uzdolnionych, pilnych urzędników w nadzwyczajnych okolicznościach remuneracye, taka jednak renumeracya 20 procentów pobieranej pensyi przenosić nie może. Żebraniny więc, jak to nazwano, nie mogą mieć miejsca.

Jednak ażeby nie dać powodu, by Wydział krajowy za daleko się posunął w udzielaniu remuneracyj, wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła pewną kwotę przyznać na udzielenie remuneracyj swoim urzędnikom.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja także zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja uważałem, że w wysokiej Izbie wnet zaprzeczano wnet też przyznano, czy komisya przyznaje remuneracyę dla urzędników, którą Wydział preliminuje, lub nie. Tu są podwójne remuneracye. Jedna dla p. Skarzyńskiego za jego czynności w Tow. kredytowem w kwocie 315 r. i tę komisya budżetowa poleca do przyjęcia; a druga, którą Wydział krajowy preliminuje, jest dla tłumacza języka ruskiego w kwocie 600 reńskich, i tę komisya poleca także Wysokiej Izbie do przyjęcia. Poleca więc razem 915 rłr.

Atoli oprócz tych dwóch pozycyj, preliminuje Wydział krajowy inne jeszcze remuneracye dla urzędników, a mianowicie 1000 złr. dla urzędników, którzy się wyszczególniają, albo w nieszczęściu jakiem wsparcia potrzebują. Otóż przeciw tej pozycyi komisya stanowczo oświadczyć się musi. Jeżeli bowiem wyznaczymy na ten cel 1000 złr. lub nawet więcej, możemy być pewni, że cała suma będzie wyczerpana.

Nie przeczę, że instrukcya Wydziału pozwala na takie remuneracye, lecz i komisya ich nie odmawia, nie chce ona tylko osobnej na nie pozycyi, lecz przekazuje tego rodzaju remuneracye do rubryki nieprzewidzianych wypadków, zwłaszcza że nikt z góry wysokości remuneracyj oznaczyć nie może, albowiem nikt nie może wiedzieć, ilu urzędników będzie chorych lub innem nieszczęściem dotkniętych i przez jak długi czas, lub też ilu będzie się dobrze zasługiwać; — są to rzeczy czysto przypadkowe, są to wypadki nieprzewidziane, które jako takie mają prawo ze sumy 30000 reń-

skich na nieprzewidziane wypadki wyznaczonej zasiłek pobierać. Obstaję zatem przy wniosku komisyi, a jestem przeciwny wnioskowi Wydziału.

Poseł Krzeczunowicz. Z praktyki wiem, iż byłoby bardzo dobrze, ażeby suma na remuneracye była ograniczoną, ażeby Wydział krajowy miał w tej sumie przez Sejm uchwalonej pewne granice. Wydział krajowy sam tego żąda. W wypadkach nadzwyczajnych mógłby on wprawdzie tę granicę przekroczyć, lecz zawsze będzie miał pewien moralny obowiązek dla uchwał sejmowych, który dla niego samego będzie obroną przeciw żądaniom remuneracyj. Co do tytułu budżetu, w którym ma być umieszczoną kwota na remuneracye urzędników, konsekwencya wymaga, aby ta kwota była umieszczona w tytule zarządu, obejmującym emolumenta urzędników. Z tych powodów wnoszę, aby podług wniosku Wydziału krajowego w tym tytule na remuneracye dla urzędników położyć kwotę 1000 złr.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Russocki. Powody, które większość komisyi do wykreślenia kwoty proponowanej przez Wydział krajowy skłoniły, były te: większość komisyi była zdania, że to jest wydatek niestały, lecz przypadkowy, a przeto z sumy 30000 złr., która na nieprzewidziane wydatki jest unormowaną, pokryty być może. Komisya także zapatrywała się tu tak ze względu na §. 37. ustanowy służby krajowej, gdzie jest wyrzeczonem, iż w wypadkach, gdzie urzędnicy odznaczają się pracowitością, uczciwością i gorliwością, remuneracye otrzymać mogą, a nawet wyrażone jest maximum tego dodatku, t. j. że aż do wysokości 200 złr. urzędnikom zasłużonym takie remuneracye udzielone być mogą, i to były powody, które większość komisyi skłoniły do wykreślenia tej pozycyi 1000 złr. Wydatek z 315 złr. jest dla aktuaryusza przy komisyi nadzorującej Towarzystwa kredytowego, a 600 złr. dla tłumaczów języka ruskiego.

Marszałek. Są wnioski pp. Krzeczunowicza i Kraińskiego, ażeby wrócić do pierwotnego projektu i położyć 1000 złr.; wniosek posła Grocholskiego, ażeby położyć 600 złr., i wniosek komisyi, który żąda zupełnego wymazania kwoty. Poddam wniosek Wydziału krajowego, t. j. ażeby położyć 1000 złr.

Kto jest za utrzymaniem 1000 złr. na remuneracye, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość za utrzymaniem 1000 złr. Więc wtenczas ta pozycya powiększy się z 915 na 1915 złr., a cała pozycya na 65870 złr.

Poseł Zyblikiewicz. Ta pozycya wynosi 1915 złr.

Marszałek. Ale cała suma wynosiłaby 65870; więc teraz będziemy głosować nad tą całą pozycyą 65.870 złr. Kto jest za tą całą pozycyą, zechce wstać, albo lepiej rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja proszu ino o objasnenije od p. referenta, czy szczo roku budut sia nowi mebli kupowaty, czy zadajut hroszej tak wełykych ne reparacyju wże teper używanych mebliw zahalno, w jakij sposib taja znamenyta suma 1200 reńskich maje sia na mebli użyty?

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Meble sprawiają się w miarę jak powiększa się liczba urzędników. Dotychczas nie obsadzono całego etatu urzędników, więc nie zachodziła potrzeba sprawiać w większej ilości mebli. W miarę zaś, jak przybywają nowi urzędnicy, a przybywa co rok o kilku, zajdzie i potrzeba sprawienia odpowiednich mebli. Kwota tutaj preliminowana jest zdaniem mojem i według mego doświadczenia za małą, bowiem niezawodnie etat urzędników wkrótce się powiększy; będziemy musieli przystąpić wkrótce do utworzenia oddziału technicznego, przez co liczba urzędników o kilka osób się pomnoży, a dla tych trzeba będzie sprawić stosowne meble.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Russocki. Na uwagę ks. Kuryłowicza, mało mam co odpowiedzieć, bo wyręczył mię w tem szanowny członek Wydziału krajowego p. Kraiński, jednakowoż muszę tu przytoczyć, iż komisya jak najdokładniej i najsumienniej tę rubrykę sprawdziła, i rzeczewiście okazało się, że koszta na sprawianie wspomnionych mebli są gwałtownie potrzebne, bo teraz Wydział krajowy zaprowadza całkiem nowy oddział rachunkowy i inne biura, gdzie jeszcze teraz żadnego urządzenia nie ma; sądzę więc, że mogę uchwalenie tej kwoty z całą sumiennością zalecić.

Marszałek. Czy nie ma już żadnych więcej wniosków? (Nikt się nie zgłasza.) Poddam więc pod głosowanie całą pozycyę, proponowaną w kwocie 7500 złr. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, raczy rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta): Pozycya 7. „Dyeta i koszta podróży 1500 złr.“

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Trudną to jest bardzo rzeczą, stawiać pewną kwotę w mowie będącą rubrykę, t. j. na koszta podróży i dyet urzędników. Jednakowoż przy odebraniu w administracyę dróg krajowych niezawodnie koszta i dyety dla urzędników Wydziału krajowego mnożyć się będę.

Komisya zauważała, że można do podobnych czynności w blizkości zamieszkałych obywateli użyć; tak jest, można będzie korzystać z podobnych ofiar, ale wiele będzie i takich czynności, do których załatwienia będą potrzebni ludzie techniczni, fachowi, a ci zazwyczaj darmo nie odbywają podróży i nie podejmują się czynności bezpłatnie, jak już w krótkim czasie naszego urzędowania mamy doświadczenie. Takim fachowym ludziom, których używaliśmy do naocznych rewizyj, musieliśmy dyety płacić. — Zdaje mi się, że ta kwota bardzo skromnie przez komisyę podaną jest; na faktach oprzeć się nie mogę, bo tych dotychczas z własnego doświadczenia przywodzić nie możemy, jednak zdaje się, że przy pomnożeniu administracyjnych czynności w całym kraju, preliminowana kwota zaledwie wystarczy.

Marszałek. Czy poseł Kraiński stawia wniosek, ażeby powrócić do cyfry przez Wydział proponowanej?

Posał Kraiński. Tak.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Miałem ważne powody, dla których wotowałem za obcięciem 1000 złr., a dla których i tutaj będę głosował. Nie idzie mi tyle o oszczędność, ile o zasadę. Jeżeli Wydział krajowy będzie na tej podstawie krajem zarządzać, że będzie urzędników po kraju rozsyłać, to będziemy mieli taką samą administracyę, jaką dotąd rządowa była, t. j. urzędnicy będą jeździć po kraju, będą pisać raporta. Wydział będzie referował te raporta, i podług nich swoje rozporządzenia wydawał. Będzie to więc administracya na papierze, będziemy mieli nowe Gubernium. Temu stanowczo zapobiedz potrzeba, a najlepszym na to środkiem jest, odmówić potrzebnych na to funduszów. Jeżeli więc jestem za obcięciem 1000 złr., to głównie dla tego i jedynie dla tego, aby Wydział nie miał o czem urzędników po kraju rozsyłać. (Brawo i wesołość.) Chcąc krajem dobrze rządzić, potrzeba cały kraj w akcyę wprowadzić, potrzeba aby sami obywatele kontrolowali, skontrowali i t. d., słowem potrzeba kraj w życie publiczne wprowadzić; póki go nie wprowadzimy, póty z naszej autonomii nic; jeżeli bowiem tylko przez urzędników administrować będziemy, to zamienimy na Gubernium Wydział krajowy, a autonomia zostanie na papierze. (Brawa.) Mieliśmy tamtego roku ustawę głodową do przeprowadzenia, ani jeden urzędnik nie był do niej użyty, jednak rzecz poszła jak z płatka; chociaż to były tylko początki, to przecież sami obywatele dokonali wszystkiego; gdybyśmy zaś byli sprawę głodową zapomocą urzędów, to jest: przez cyrkuły albo becyrki, albo przez urzędników wysełanych załatwiali, nie wiem coby się stało z głodnymi. To samo będzie z drogami. Zatrwożył mnie p. Kraiński oświadczeniem, że będzie wysełał urzedników dla zwiedzania dróg; niech się odniesie do obywateli, niech im przypomni obowiązki obywatelskie, niech sobie urządzi komitety, a jestem przekonanym, że lepiej mu zdadzą sprawę jak stu urzędników za dyetami. (Brawa i oklaski.)

Przy odbieraniu szpitalów krakowskich wysłał Wydział krajowy wielce szanownego urzędnika wraz z jednym z naszych kolegów; nie przeczę, że przy odbieraniu tych zakładów Wydział krajowy musiał być reprezentowany, lecz gdyby szło o dokładne odebranie majątku tych zakładów, gdyby szło o formalne spisanie dokładnego, a nie zwykłego inwentarza, to urzędnik aby go sporządzić musiałby bardzo długo na miejscu pozostać, a jednak nie wiele by dokazał, jakoż Wydział krajowy mi przyzna, że dokładnego inwentarza szpitali krakowskich dotąd nie posiada, chociaż wysłany do Krakowa urzędnik, i to wielce szanowny. — Gdyby natomiast Wydział krajowy zaapelował był do obowiązków obywatelskich, i był udał się n. p. do Izby adwokatów, czyby ta nie była załatwiła wszystkiego bez dyet, bez wydatków i kosztów, a nadto daleko gruntowniej? Będę zatem dla tego tylko wotować za zmniejszeniem tej sumy, ażeby Wydział krajowy nie miał o czem wysełać swoich urzędników. (Wesołość, brawa,)

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W wielu wypadkach zgadzam się z panem Zyblikiewiczem — ale nie zawsze. Wydział krajowy będzie mógł korzystać z ofiar obywatelskich, jeżeli obywatelstwo będzie do tego skłonne; ale zdarzać się będą wypadki, w których nie można będzie wymagać od obywateli pewnych czynności, n. p. ażeby trasowali drogę, ażeby zajęli się niwelacyą, ażeby wytknęli drogę, lub żeby obywatel dostarczał planu i kosztorysu do budowy mostów i t. p., do tego potrzeba człowieka fachowego, a od tego rodzaju ludzi nie można wymagać ofiar dla ogółu, i nie można mieć tego za złe, bo tego wymaga ich powołanie i utrzymanie. Z tych uwag więc, jakie p. Zyblikiewicz nam przedstawił, nie będzie mógł Wydział krajowy zawsze korzystać; przekonaliśmy się już z naszego krótkiego doświadczenia, że nawet w miejscu zostający ludzie fachowi, przedkładają partykularze. Wątpię, ażeby zamierzona przez komisyę oszczędność 1000 złr. dała się rzeczewiście osiągnąć.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Odstępuje pierwszeństwo głosu p. Skrzyńskiemu.

Poseł L. Skrzyński. Przyznaję, że z powodu zarządu dróg krajowych, Wydział krajowy będzie nieraz w położeniu, iż będzie musiał posyłać urzędników dla wykonania takich czynności, które przez obywateli nie mogły być dopełnionemi; ale my mamy osobną rubrykę na zarząd dróg krajowych, w którejto rubryce były i są dotychczas umieszczone dyety dla tychże urzędników w liczbie dostatecznej; rubryka ta szczegółowo wykazuje 40000 złr., w tej rubryce są przyznane wydatki i na służbę drogową; ten wzgląd nie powinien nas powodować do powiększania wydatków. Ale jeżeli się trafią nadzwyczajne wydatki na podróże, to mamy na takie nieprzewidziane wypadki osobną rubrykę w kwocie 30000 złr., bo jeżeli będziemy wszystko na nadzwyczajną rubrykę kłaść, to cóż położymy na zwykłe rubryki?

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ p. Kraiński głównie drogi krajowe ma na celu, a jak już słusznie zauważył p. Skrzyński, na wydatki z zarządem dróg połączone mamy 40000 złr., a nadto na wydatki dalszej budowy dróg, gdyby tego zaszła potrzeba, jest preliminowanych 50000 złr., zaś na utrzymanie dróg mamy 95000 złr., to nie wiem z jakiego tytułu drogi jeszcze inne sumy miałyby pochłaniać. Zresztą zwracam uwagę, że komisya budżetowa nie zostawia Wydziału bez pieniędzy na dyety, owszem pozostawia mu na takie wydatki, jak n. p. na techników 1500 złr. Na każdy sposób zaś w razach nagłych Wydział będzie mógł użyć 30000 złr. przeznaczonych na nieprzewidziane wypadki. Z sumy tej nie wydał on w roku 1866. po dziś dzień więcej jak 1000 złr., tak samo będzie zapewne w roku 1867., nie będzie więc Wydział w kłopocie, zwłaszcza że na same jazdy urzędników zostawiamy mu po części 1500 złr.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wspomniano tu o 40000 zł., które są w rubryce utrzymania dróg. Te 40000 zł. przyznane są na utrzymanie dróg i na podróże tych urzędników, którzy są po kraju rozrzuceni, ale nie dla urzędników tych, których Wydział używać będzie do podobnych podróży z grona własnych urzędników. Przytoczyłem używanie ludzi fachowych, ale mogę odnieść się do innych sposobności, w których Wydział musiał zwykłych swoich konceptowych urzędników wysyłać i koszta podróży pokrywać. P. Krzeczunowicz miał przez kilka miesięcy urzędnika do pomocy przy katastralnych operatach w Krakowie. 1500 złr. jest piękna kwota, i ja się nie opieram, aby tę sumę podnosić, ale czy wystarczy? (Wesołość.) Sądzę, że byłoby niebezpiecznie wszystko przekazywać na nieprzewidziane wypadki przeznaczone 30000 złr., bo natenczas każdy wydatek będzie mógł być nań przeniesiony, i w każdym wypadku można będzie utrzymywać, że należy do nieprzewidzianych wydatków.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są pp.: Gniewosz i Krzeczunowicz. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Kwota 30000 złr. opiera się na uchwale Wys. Izby, zawartej w instrukcyi dla Wydziału krajowego. Ta suma przeznaczoną jest dla Wydziału krajowego na nadzwyczajne wydatki, i jako członek komisyi, która była dla zbadania tej instrukcyi wysadzoną, mogę dać objaśnienie, jak komisya zapatrywała się na te 30000 złr. Te 30000 złr. uważała komisya jako przeznaczone na nieprzewidziane wydatki, jak n. p. na drogi i komunikacye, które przez elementarne nieszczęścia mogą być raptem uszkodzone; i tak może zajść potrzeba wystawienia mostu nowego,

którego koszta w dotacyi rubryki na drogi nie są zawarte, więc z tych 30000 złr. pokryte być muszą.

Co do zarzutu p. Zyblikiewicza, na co zbierać tę kwotę, kiedy tego roku nie wydano 30000 złr., tylko 1000 złr., przypomnę uchwałę Wys. Izby w instrukcyi zawartą, iż wydatki i dotacye z jednego roku nie mogą być na drugi przenoszone, a to z powodu, ponieważ przewidywano, iż jak w jednym roku może być niedobór, tak w drugim mogą być znaczne oszczędności. i z tych ostatnich można będzie przysporzyć fundusz rezerwowy. Gdy będzie można strutynować obrachunki roczne, wtenczas dopiero komisya budżetowa będzie mogła ztrutynować nie tylko rubrykę wydatków, ale także i rubrykę do tychże pokrycia rozporządzalnych funduszów, których wysokość podług trzechletnej wynikłości w przeciętnej ilości w budżecie postawioną być ma.

Stwierdziwszy rozporządzalny z aktywów pochodzący fundusz na pokrycie, okaże się możność zmniejszenia dodatków do podatków.

Że w przedłożonym budżecie i sprawozdaniu komisyi li tylko procenta od obligacyj uwzględniono a nie zważano na wzmiankowane środki pokrycia, nie jest to winą komisyi, ani Wydziału krajowego. bo nie ma ku temu potrzebnych materyałów, ale na przyszły rok już może być to uskutecznionem.

Jestem za nieobciążeniem kwoty 30000 złr. jakimkolwiek wydatkiem do pojedynczych rubryk budżetu należącym — i za zostawieniem tej kwoty Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi według instrukcyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jeden z poprzednich mówców cytował nam sumy kilkadziesiąttysięczne na drogi. Znając potrzeby dróg naszych, musimy przyznać, że te sumy są bardzo szczupłe. Więc nie możemy się temi sumami bardzo poszczycić. Dobrze p. Gniewosz powiedział, że owa suma 30000 złr. na nieprzewidziane wydatki, głównie miała przeznaczenie na pokrycie szkód elementarnych w drogach, więc tej sumy nie można obciążać innemi wydatkami.

W tym roku może znaczna część tej sumy albo i cała suma może być wyczerpaną innemi wydatkami, jakich dotąd nie było. Mam bowiem nadzieję, że będziemy mieli wydatki na sprawę katastralną. (Wesołość.)

Powiadam: mam nadzieję, nie zaś obawę tych wydatków; bo one będą potrzebne na komisye katastralne, o które Najjaśniejszego Pana upraszaliśmy. Jeżeli Najjaśniejszy Pan przyzwoli na te komisye a nadzieja przyzwolenia jest teraz co raz większą, to członkom tych komisyj, przez Wydział krajowy obranym, trzeba będzie płacić, a będzie przynajmniej kilkanaście komisyj i jedna główna we Lwowie.

Mogą więc w tym właśnie roku spaść znaczne nieprzewidziane wydatki na ową sumę 30000 złr., i dla tego nie powinniśmy ją obciążać także innemi wydatkami, a mianowicie wydatkami na koszta podróży i dyety dla urzędników Wydziału.

Na te ostatnie koszta preliminował Wydział krajowy bardzo mało, a komisya i to chce zredukować. Będę więc głosował za wnioskiem Wydziału.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł hr. Russocki. Większość komisyi budżetowej była tego zdania, że suma proponowana wystarcza zupełnie na to; tudzież iż do życzenia by było, aby w podobnych czynnościach Wydział krajowy wyręczał się przynajmniej częściowo obywatelami, którzy pewnie w poczuciu obowiązków względem kraju nie odmówią swojej pomocy. Innych zarzutów nie było, wyjąwszy tylko nauczającej instrukcyi, której nam poseł Gniewosz udzielił, na co mogę odpowiedzieć, że z wszelką sumiennością, z wszelką akuratnością i dokładnością sprawdzaliśmy budżet tegoroczny, i staraliśmy się go w ten sposób zestawić, ażeby jak najmniej wydatków spadło na kraj, a to w tem przekonaniu, że u nas o grosz trudno, a zatem należy go szanować i z wszelką oględnością go rozdawać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest wniosek Wydziału krajowego, ażeby w tej rubryce położyć 2500 złr., a wniosek komisyi ażeby położyć 1500 złr.

Kto jest za wnioskiem Wydziału, zechce rękę podnieść albo wstać, żeby nie była wątpliwa większość. (Powstają.) Jest mniejszość.

Kto jest za wnioskiem komisyi, ażeby umieścić 1500 złr., zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca hr. Russocki (czyta pozycyę 8.): „Pensye i zaopatrzenia 2803 złr.; 9. Dary z łaski 330 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania co do tych pozycyj zgodnie z Wydziałem krajowym i komisyą budżetową. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Te dwie pozycye przyjęte.

Poseł Gniewosz. Proszę o gołos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Mocno mię zadziwił wyrzut szanownego referenta komisyi. Szanowny referent żąda dla siebie prawa wolnego wypowiedzenia swojego zdania. Z tego prawa i ja chcę korzystać; dawać nauki nikomu nie myślę. Uważam za mój obowiązek wyjaśnienie stanu rzeczy jak ją rozumiem. Dla tego proszę, równie jak komisya prosi, ażeby nie dawać nauki, aby i mnie wzajemnie nauk nie dawała.

Sekretarz Zakrzewski. Komisya katastralna zbierze się dziś po posiedzeniu sejmowem w sali sekcyi V. Komisya petycyjna zbierze się jutro przed południem o godzinie 11. w sekcyi drugiej.

Komisya statutowa w Poniedziałek o godzinie 9., komisya edukacyjna jutro o godzinie pierwszej.

Marszałek. Następne posiedzenie będziemy mieli za pozwoleniem naszych zwierzchników duchownych jutro o szóstej godzinie wieczór, na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9tej wieczór.)

Sprostowanie.

W Sprawozdaniu stenograficznem z 15. posiedzenia Sejmu galicyjskiego z dnia 19. Grudnia 1866. r. popełniono pomyłkę drukarską, iż na stronie 211. w kolumnie drugiej, po 30. wierszu od góry, opuszczono ustęp cały, który tamże wydrukowany był być powinien. Ustęp ten brzmi:

„Rzeczą Sejmu byłoby użyć powagi swojej na ten przypadek tylko, gdyby Prokuratorya Sądecka w ogólności zakres działalności swojej była przekroczyła, t. j. gdyby Prokuratorya Sądecka zarządziła była przyaresztowanie rzeczonej broszury, nie będąc w ogólności prawem do tego, upoważnioną.“

Po tym ustępi e dopiero nastąpić ma ustęp, zaczynający się od wyrazów:

„Nie jest jednakże i t. d.“